Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA REPUBLIKA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron.

Rok I | ŁODZ, CZWARTEK 12 LISTOPADA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 105

REDAKCJA I ADMINISTRACJA PIOTRKOWSKA 49. CODZIENNY PRZYJĘC REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI 27-24, 36-43, 36-44. TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

Proklamowanie strejku powszechnego

W sobotę strejk protestacyjny, w poniedziałek — powszechny, jeśli do tego czasu zarząd elektrowni nie spełni żądań robotniczych.

Związki enpeerowskie poprą strejkujących, podobnie jak i centrala warszawska związków użyteczności publicznej.

W lokalu o. k. z. z. odbyło się wieczo rem zebranie delegatów związku klasowego i zarządów związków, wchodzących w skład okręgowej komisji.

Po długich naradach przyjęto następujące rezolucje:

„Konferencje zarządów związków klasowych, oraz delegatów fabryk włókniczych po wysłuchaniu sprawozdania z przebiegu strejku w łódzkiej elektrowni, której zarząd pogwałcił prawa pracowników, uważając, iż zamach „farbowanych szwajcarów" jest jednym z ataków kapitału na prawodawstwo robotnicze, uchwalają:

Poprzeć czynnie walkę pracowników elektrowni, walczących o swoje słuszne postulaty.

Zaprotestować energicznie i potępić stanowisko zarządu elektrowni łódzkiej, do którego należą przedstawiciele samorządu łódzkiego.

Wezwać okręgową komisję związków zawodowych do wyznaczenia terminu rozpoczęcia walki przez cały proletarjat łódzki". (b)

***

Równocześnie odbyło się zebranie zarządów obu związków pracowników instytucji użyteczności publicznej, polskiego i klasowego.

W konkluzji postanowiono urządzić w dniu jutrzejszym wiece, a w sobotę strejk protestacyjny, który obejmie gazownię, telefony, tramwaje i magistrat.

O ile do poniedziałku zarząd elektrowni nie cofnie wszystkich wydanych zarządzeń, w poniedziałek rozpocznie się strejk powszechny.

Żądania pracowników obejmują również przyjęcie do pracy pp. Rapalskiego, Andrzejaka i Zakrzewskiego, bez względu na ich zrzeczenie się pretensji do zarządu elektrowni.

Umowa dotycząca strejku powszechnego została podpisana przez zarządy obu związków.

Postanowiono również zwrócić się do włókniarzy, by ze względu na krytyczny czas jaki przeżywają, poparły akcję elektrowni dopiero od poniedziałku, zaś do tego czasu strejkować będą jedynie pracownicy instytucji użyteczności publicznej. (b)

N.P.R. poprze strejk.

Wczorajsze uchwały związku „Praca".

Na wczorajszem zebraniu delegatów fabrycznych związku włóknistego „Praca" omawiano sprawę kryzysu w przemyśle i sprawę strejku pracowników elektrowni.

W pierwszej sprawie p. Kazimierczak złożył krótkie sprawozdanie z przebiegu konferencji u p. wojewody i oświadczył, że przemysłowcy na konferencji żadnych wniosków w związku z sytuacją w przemyśle nie zgłaszali i wogóle sprawiali wrażenie ludzi, którym sprawa ta jest obojętna.

Mniej obojętna jest ta sprawa dla robotników, którzy w kleszczach głodu i chłodu pędzą swój marny żywot.

Redukcja czyni stale postępy i lada dzień ma pochłonąć dalsze tysiące ofiar. Zapomoga to kropla w morzu i nie wszyscy ją otrzymują. W międzyczasie bają oni o powiększeniu liczby godzn pracy, aczkolwiek nie mogą zaręczyć że w tym wypadku nastąpi większe uruchomienie fabryk. Narzekają na brak rynków zbytu, choć nic nie czynią, by rynki te otrzymać, by znaleźć odbiorców na swój towar.

W końcu p. Kazimierczak zreferował sprawę strejku pracowników elektrowni, poczem zebrani przyjęli następującą rezolucję:

„Zebrani delegaci związku „Praca" stwierdzają, że zatarg, jaki powstał między związkami robotniczemi a zarządem elektrowni w pierwotnem stadjum miał charakter natury osobistej odnośnie do zwolnionych trzech pracowników.

Obecnie sprawa ta została zlikwidowana gdyż ci urzędnicy zrzekli się swych pretensji do zarządu elektrowni.

Obecnie odmowa zawarcia umowy zbiorowej nabrała poważnego charakteru i związki zawodowe od żądania zawarcia tej umowy nie odstąpią, gdyż równałoby się to zaprzeczeniu istnienia organizacji robotniczych.

Wobec powyższego zebrani oświadczają, że stanowisko związków jest w zupełności słuszne i zasługujące na poparcie ze strony wszystkich organizacji robotniczych. Zebrani delegaci związku „Praca" Z. Z. P. solidaryzują się w walce z robotnikami związków instytucji użyteczności publicznej przeciwko zarządowi elektrowni w czem przyrzekają im swe poparcie.

„Elektryczne" procesy.

Komisarjat rządu proponuje panu prokuratorowi wytoczenie spraw karnych „II. Republice" i „Expressowi."

Redakcja „II. Republiki" otrzymała wczoraj następujący komunikat oficjalny:

Wydział prasowy prezydjum rady ministrów komunikuje: W dzienniku „II. Republika" (w Łodzi) z dnia 11 listopada 1925 r. odpowiedź pana prezesa rady ministrów udzielona pp. posłom w sprawie strejku w elektrowni łódzkiej, zacytowana została nieściśle. Pan premjer oświadczył jedynie, że chociaż współczuje w danej sprawie z robotnikami, jednak nie posiada podstawy prawnej do interwenjowania w zatargu ekonomicznym, dopóki nie są naruszone interesy ogółu przez pozbawienie miasta prądu elektrycznego. Rząd mógłby ingerować tylko wtedy, gdyby nasze prawodawstwo przewidywało arbitraż przymusowy w zatargu między kapitałem a pracą czego jednak niema.

***

Równocześnie otrzymaliśmy zawiadomienie następujące:

Komisarjat rządu na miasto Łódź, skierował do p. prokuratora przy sądzie okręgowym w Łodzi nr. 261 „Ilustrowanego Expressu Wieczornego" z dnia 10 listopada 1925 r., za umieszczenie alarmującego nagłówka „38 miast w ciemnościach" niezgodnego z treścią zamieszczonych pod nim wiadomości, oraz nr. 104 „Ilustrowanej Republiki" z dnia 11 listopada 1925 r. za umieszczenie w nim niezgodnej z prawdą informacji o enuncjacji p. prezesa rady ministrów o stanowisku rządu w sprawie strejku w elektrowni łódzkiej.

W obu wypadkach komisarjat rządu na miasto Łódź dopatruje się cech przestępstwa, przewidzianego w art. 263 kodeksu karnego.

***

Ciekawa rzecz.... Prezydjum rady ministrów dopatruje się nieścisłości w cytowaniu odpowiedzi p. premjera", a komisarjat rządu w Łodzi mówi o „niezgodnej z prawdą informacji o enuncjacji..."

Pozatem szczególną uwagę zwraca pretensja komisarjatu rządu o nagłówek „Expressu" rzekomo niezgodny z treścią artykułu. Odczytaliśmy raz jeszcze treść inkryminowanego artykułu i okazało się — ku wielkiemu zdziwieniu naszemu — że jest on zgoła zgodny z treścią i z... prawdą, wyrażającą się w oficjalnym komunikacie centralnego zw. pracowników użyteczności publicznej w Warszawie.

Niezależnie od powyższego, trzeba stwierdzić, że prawo strejku zagwarantowane jest przez konstytucję, a więc i publikowanie wiadomości o nim, nie może być uważane za przestępstwo. Jeżeli czyjeś słowa są nieścisłe, ma on tylko prawo je sprostować.

Jeśli zresztą proces — to proces.

Nie jesteśmy zdania, aby procesy prasowe w obecnej chwili niepokoju i zdenerwowania były szczególnie potrzebne dla interesów ogólnych, skoro je nam jednak wytaczają, zmuszeni jesteśmy zwrócić się o ingerencję i opiekę do czynników sejmowych o obronę polityczną, a do ewentualnego procesu powołać takich świadków, którzy niewątpliwie stwierdzą, że racja i prawda jest po naszej stronie.

Przypominają się dni lipcowe, kiedy wytaczano nam procesy o krytykę sojusznika francuskiego (a Locarno?) i o przepowiednie spadku złotego (prosimy zapoznać się z dzisiejszym kursem choćby oficjalnej giełdy!).

Wywiad „II. Republiki"

z p. Preissem, prezesem centralnego związku pracowników użyteczności publicznej.

Bawiący w dniu wczorajszym w Łodzi prezes centralnego związku pracowników instytucji użyteczności publicznej p. Preiss udzielił naszemu spółpracownikowi następującego wywiadu o sytuacji strejkowej w elektrowni łódzkiej i pertraktacjach, prowadzonych zarówno w Łodzi jak i w Warszawie celem zlikwidowania zatargu.

—Walka nasza na terenie Warszawy o zabezpieczenie przyszłości robotnikom elektrowni łódzkiej — rozpoczyna p. Preiss — prowadzona była i jest nadzwyczaj intensywnie.

Wszelkiemi siłami staramy się pomóc naszym łódzkim towarzyszom, do akcji których mamy duże zaufanie.

Upewniłem się tem mocniej, że pracownicy elektrowni

wytrwają w tej pierwszej dla nich walce

podczas obecnej mojej bytności w Łodzi. Z oczu każdego strejkującego pracownika bije wielka pewność siebie, a to wielki atut do zwycięstwa.

— A jakież nastroje panują w sferach robotników miejskich w Warszawie? — pytamy naszego interlokutora.

— Doskonałe. Pracownicy warszawskich instytucji użyteczności publicznej pójdą ręka w rękę z łódzkiemi kolegami Na posiedzeniu delegatów warszawskich instytucji użyteczności publicznej był nawet moment, że tramwajarze postawili wniosek, by

poprzeć akcję łódzką natychmiastowym strejkiem.

Sprzeciwiłem się temu i zaproponowałem, aby decyzję w tej sprawie pozostawiono mnie, na co się zgodzono.

Uczyniłem to dlatego, że chciałem osobiście zbadać stanowisko pracowników łódzkich.

Nawet dzisiaj na wiecu w sali centralnej komisji związków zawodowych wygłosiłem przemówienie w tonie zupełnie objektywnym, jednak stwierdziłem u zebranych silną postawę do walki.

— Jak się pan zapatruje na

poparcie akcji strejkowej przez robotników innych ugrupowań politycznych, jak np. NPR.?

— Robotnicy mają wielkie zrozumienie stanu rzeczy i są gotowi do poparcia akcji strejkowej, jedynie przywódcy ich nie zajęli jeszcze zdecydowanego stanowiska.

— Czy przewiduje pan proklamowanie strejku pracowników użyteczności publicznej w Polsce?

— Nie chcę być złym prorokiem, ale

Dalszy ciąg na str. 2-ej.

Proklamowanie strejku powszechnego

(DOKOŃCZENIE)

wobec nieustępliwego stanowiska zarządu elektrowni łódzkiej, mam wrażenie, że tego się uniknąć nie zdoła.

— Widzę w tem jedyną drogę wyjścia gdyż strejk taki wpłynie na rząd, który będzie musiał energicznie wpłynąć na panów z zarządu elektrowni łódzkiej.

Pracownicy są pewni zwycięstwa

i wierzą, że zatarg zostanie niebawem zlikwidowany.

Wczoraj w południe odbyło się walne zebranie strejkujących pracowników elektrowni, zwołane w celu wysłuchania referatów prezesa zarządu głównego związku pracowników instytucji użyteczności publicznych p. Preissa z Warszawy.

Przywitany niemilknącemi oklaskami p. Preiss na wstępie witał zebranych w imieniu kilkudziesięciu tysięcy pracowników Warszawy którzy czekają tylko we zwania, by poprzeć strejk łódzki.

Co do samej akcji, to zatarg elektrowni łódzkiej jest zagadnieniem tyczącem się całej klasy robotniczej, gdyż

za przykładem p. Skulskiego mogą pójść i inni pracodawcy.

Zarząd główny do tego rodzaju walki jest przyzwyczajony, walkę taką przechodzili niejednokrotnie pracownicy gazowni warszawskiej, którzy wychodzili z niej zwycięsko.

O ile okaże się, że akcja na terenie łódzkim nie da odpowiednich rezultatów, robotnicy wystąpią z „ciężkim działem", t. j.

OGŁOSZĄ STREJK POWSZECHNY, KTÓRY BEZWZGLĘDNIE PRZYNIESIE ZWYCIĘSTWO KLASIE PRACUJĄCEJ.

Kończąc swe przemówienie, p. Preiss wezwał zebranych do wytrwania w walce i liczenia na pomoc całego proletarjatu.

Następnie p. Marjan Andrzejak poruszył sprawę ingerencji policji, podczas jednogodzinnego strejku wczoraj przed południem.

Twierdzenie policji, że taki jednogodzinny strejk tamuje ruch uliczny jest nieuzasadnione, gdyż po szynach jechać innym wozom i pojazdom nie wolno, zaś przechodnie dadzą sobie w tym wypadku radę.

Najwięcej dziwnem jest, że

POLICJA NIE ZNA KONSTYTUCJI, KTÓRA GWARANTUJE WOLNOŚĆ STREJKU,

Co do sprawy elektrowni, został już zgłoszony wniosek nagły w sejmie i wniosek ten obiecali poprzeć posłowie NPR.

Przed końcem zebrania nadeszła wiadomość, że zarząd elektrowni przedłużył termin zgłaszania się strejkujących do soboty, co pracownicy uznali za **pierwsze swe zwycięstwo nad dyrekcją.** b.

Jak w oblężonej twierdzy.

Pracujący inżynierowie i robotnicy otrzymują żywność na rachunek elektrowni.

U zbiegu ulic Przejazd i Targowej stoją posterunki pieszej i konnej policji,

bacznie obserwując wchodzących i wychodzących z elektrowni,

zaś w portjerni wchodzący poddawani są ścisłej kontroli i wpuszcza się ich na terytorjum elektrowni jedynie po porozumieniu się portjera z dyrekcją.

Na dziedzińcu elektrowni pusto i tylko kilka posterunków policji z bagnetami na karabinach krąży dookoła tężni.

Godzina 1-sza to pora obiadowa i w budynku zarządu elektrowni, w poczekalni i kilku pokojach

URZĄDZONE SĄ STOŁOWNIE, GDZIE PRACUJĄCY INŻYNIEROWIE I ROBOTNICY OTRZYMUJĄ OBIADY, SNIADANIA I KOLACJE NA RACHUNEK ELEKTROWNI,

dostarczane z miasta do „twierdzy" przez restauracje.

W gabinecie dyrekcji spożywają obiad dyrektorzy i inżynierowie, naradzając się nad.., menu na jutro.

Po obiedzie dyrekcja udzieliła następujacych informacji:

Biorąc pod uwagę pewne objekcje pracowników, dyrekcja postanowiła przedłużyć termin przyjęcia do pracy poprzednich pracowników do soboty.

Po tym terminie,

dyrekcja bezwzględnie rozpocznie przyjmowanie nowych pracowników

w celu skompletowania sił, stanowiących obecnie 25 proc. zwykłej obsady.

Co do interwencji rządu, to dyrekcja, wbrew wiadomościom podanym w prasie, stwierdza z całą stanowczością, że nic nieprawnego w jej postępowaniu nie było i że

to co uczyniono, uczynione zostało prawnie,

Również inaczej interpretuje dyrekcja sprawę umów z pracownikami, co do wydalenia ich w pierwszych sześciu miesiącach po objęciu elektrowni i uważa, że

pracownicy mają zagwarantowaną jedynie odprawę,

lecz dyrekcja może zwolnić tych, którzy przez niestawienie się na wezwanie do pracy rozwiążą dotychczasowe umowy.

Dyrekcja dążyć będzie do tego, by w przyszłym tygodniu bezwzględnie uruchomić normalnie cały aparat techniczny i biurowy i rozpoczną się normalne czynności elektrowni we wszystkich kierunkach. Co się tyczy braku światła na odcinku od Zawadzkiej do Północnej, to jest tam zepsuty kabel podziemny i wkrótce defekt zostanie wynaleziony i usunięty.

W stosunku do postulatów pracowników elektrowni, zarząd stoi na tem samem stanowisku, jakie zajął na ostatniej konferencji z pracownikami w Warszawie i stanowiska swego nie zmieni. b.

Nieporozumienie z policją

Tramwajarze mieli prawo strejkować.

Wobec interwencji policji podczas wczorajszego jednogodzinnego strejku przedpołudniowego udali się do p. wojewody Darowskiego przewodniczący zarządu głównego związku pracowników instytucji użyteczności publ. p. Preiss, p. Marjan Andrzejak i p. Węgierski.

Delegacja zakomunikowała p. wojewodzie, że w myśl uchwały pracownicy tramwajowi postanowili zatrzymać tramwaje dwukrotnie przed i po południem.

Jednakże przed południem

policja z komisarzami na czele zmuszała tramwajarzy do dalszej jazdy,

co wywołało zrozumiałe wzburzenie wśród ogółu pracowników w Łodzi.

Wobec powyższego delegacja prosiła p. wojewodę, by w myśl konstytucji, gwarantującej prawo strejku, policja w podobnych sprawach nie interwenjowała.

W odpowiedzi p. wojewoda oświadczył, że

jest to nie porozumienie,

gdyż on nie wydawał nakazu łamania strejku tramwajarzy przez akcję policji, i p. wojewoda natychmiast porozumiał się z komisarjatem rządu i

wydał odpowiednie zarządzenie dla władz policyjnych.

P. wojewoda prosił tylko, by podczas strejku na linji nie zatrzymywano wagonów na ul. Piotrkowskiej i między Placem Wolności a Traugutta, gdyż jest to najwięcej ożywiona dzielnica i zatrzymanie tramwajów odbiłoby się ujemnie na ruchu pieszym i kołowym. b.

PROCES STEIGERA.

(22-gi dzień rozpraw).

Swiadek Loedlowa zeznaje obciążająco dla Steigera, potwierdzając słowa Pasternakówny, ale podczas wizji na miejscu zamachu odpowiedzi Loedlowej są... sprzeczne z zeznaniami Pasternakówny.

Lwów, 11 listopada, **Specjalna służba telefoniczna i telegraficzna „Il. Republiki"**

Na wczorajszym posiedzeniu sądu lwowskiego zeznawała Wiktorja Loedlowa z Wiednia. Stwierdza ona, że 2-go września, t. j. na godz. przed zamachem szła ze swym bratem Marjanem Warusińskim, maszynistą kolejowym do restauracji Naftalego na obiad. W powrotnej drodze doszła do rogu ul. Kopernika i Legjonów, aby ujrzeć prezydenta. W pewnym momencie zauważyła młodego człowieka w gumowym popielatym płaszczu w amerykańskich okularach

(— To, on! — wskazuje na Steigera).

Osobnik ten trzymał rękę w zanadrzu nadku.

Świadek stał bardzo blisko Steigera.

Policja, znajdująca się podówczas na ulicy oznajmiła publiczności, że orszak prezydenta zbliża się. Ludzie poczęli się tłoczyć. W tym momencie

usłyszała szelest papieru

ze strony, po której stał Steiger. Świadek twierdzi, że widziała w ręku Steigera paczkę. Szelest papieru do tego stopnia ją zaintrygował, że przestała patrzeć na prezydenta, natomiast całą uwagę skupiła na Steigera.

Paczka zawinięta była w gazetowy papier i miała formę walca. Prócz tego związana była sznurkiem „na krzyż" **Momentu wyrzutu tej paczki Loedlowa nie zauważyła,** ujrzała tylko ją na ziemi tuż obok kół powozu, którym jechał prezydent.

Zamach.

Świadek ilustruje ręką jak wysoko leciała paczka i jak było widać dym. Jeden z policjantów konnych podjechał koń jego stanął dęba a brat świadka zwrócił się do niej z okrzykiem: „To bomba"!

Loedlowa zeznaje dalej, że przed zamachem nigdy Steigera nie widziała. Krytycznego dnia poraz pierwszy widziała go na ulicy kiedy stał obok niej; drugi raz w bramie po jego ucieczce. W bramie tej zauważyła również pewną kobietę (Pasternakównę), która wskazując na Steigera rzekła: „To on!" Loedlowa również stwierdziła wtedy że osobnik ten jest zamachowcem.

Przewodniczący do świadka: — Czy Steiger w czasie zamachu nosił okulary?

Świadek: — Tak. —

Przewodniczący każe Steigerowi włożyć palto i kapelusz i podejść do Loedlowej.

Przewodniczący prosi następnie świadka, aby dobrze przyjrzała się Steigerowi i pyta ją czy się nie myli i czy dobrze poznaje go.

Poznaje Steigera.

Świadek stwierdza kategorycznie, że poznaje Steigera po palcie, kapeluszu i okularach.

Przewodniczący: — Czy świadek dobrze pamięta, przecież to już rok czasu?

Świadek: — Tak, pamiętam dobrze.

Świadek demonstruje jak Steiger rzucił bombę i opowiada, gdzie w tym momencie stała opisując następnie popłoch który powstał po rzuceniu bomby .

Świadek pobiegła za Steigerem, znikł on jednak jej z oczu. Zauważyła go dopiero potem w bramie.

W dalszym ciągu świadek zeznaje, że brat jej odezwał się do niej: „Uciekajmy"!

Weszli wtedy do bramy, i zauważyli Steigera podczas gdy legitymował go policjant.

Policjant rzekł do Steigera:

— Nie potrzebuję pańskiej legitymacji. Jest pan aresztowany.

Świadek zeznaje, że w bramie była jeszcze jedna kobieta, która trzymała Steigera za lewą rękę a świadek za prawą.

Loedlowa zeznaje w dalszym ciągu, że chciała zgłosić się do sądu jako świadek, brat jednak radził by tego nie robiła.

Perypetje w konsulacie.

Wyjeżdżając do Wiednia, świadek prosiła brata, by wysyłał jej gazety, zawierające sprawozdania z procesu. Z gazet tych dowiedziała się, że **tylko jeden świadek wskazywał na Steigera, jako sprawcę zamachu. Wówczas to postanowiła złożyć zeznania.**

W kwietniu zgłosiła się do konsulatu polskiego w Wiedniu i powiedziała że widziała sprawcę zamachu, i że chce zeznawać jako świadek.

W poselstwie odsyłano ja od jednej osoby do drugiej, co tak zirytowało świadka, że już sie więcej w poselstwie nie pokazała.

Przewodniczący zarządza przerwę obiadową.

* *
*

Po przerwie w dalszym ciągu zeznaje św. Loedlowa.

Znajdując się w kościele Zmartwychwstańców, gdzie był ks. Gombarzewski, zastała również jakiegoś hrabiego polskiego, który rozmawiał o Polsce i następnie o procesie Steigera. Świadek wówczas oznajmił, że był świadkiem dokonania zamachu. Ks. Gombarzewski poradził świadkowi, aby udał się do poselstwa i tam złożył zeznania w tej sprawie Ks. Gombarzewski sam udał się również do poselstwa, a następnie polecił udać się świadkowi do urzędnika tego poselstwa Łazarskiego. Świadek nie zastał Łazarskiego, wobec czego ks. Gombarzewski udał się drugi raz do poselstwa i polecił p. Loedlowej zgłosić się u p. Romera, Pan Romer odesłał świadka do

urzędnika Swolkienia,

który spisał protokuł i oświadczył, iż zdaje się, **że** świadek będzie musiał pojechać do Lwowa. Świadek zapytał czyby nie mógł złożyć tych zeznań przed sądem wiedeńskim. Pan Swolkień oświadczył, że to niemożliwe i

przyniósł jej paszport, polecając wyjazd do Lwowa,

Przewodniczący pyta świadka, czy po przyjściu do domu bezpośrednio po zamachu opowiadała o jego przebiegu i okolicznościach.

Świadek odpowiada, że opowiadała, ale

Wizja.

Dr. Landau proponuje

urządzenie wizji

na miejscu zamachu w celu zademonstrowania przez świadka przebiegu zamachu

Prokurator wnioskowi temu nie sprzeciwia się.

Sąd udaje się na róg ul. Legjonów i Kopernika. Przewodniczący Franke zadaje świadkowi cały szereg pytań, OKAZUJE SIĘ, ŻE ODPOWIEDZI LOEDLOWEJ SĄ NAJWYRAŹNIEJ SPRZECZNE Z ZEZNANIAMI PASTERNAKÓWNY.

XII LOTERJA PAŃSTWOWA.
II klasa. — Dzień pierwszy.
Główniejsze wygrane:

30.000 zł. nr. 16698
5.000 zł. nr. 20988
2.000 zł. nr. 35130
1.000 zł. nr. 30849
500 zł. nr. 30622
400 zł. n-ry 3501 18078 50581 32678
300 zł. n-ry 10941 24659 31305 40794
250 zł. n-ry 927 8295 30298 47190 50391.

ILUSTROWANA REPUBLIKA

12 listop. 1925

Gierasieński w Qui pro Quo.

Słoneczny niedzielny dzień w Augsburgu, w południowej Bawarji. Stary gród dr. Luthera, nie tego, który kanclerzuje powojennej Rzeszy, ale innego, który kanclerzował przekonaniom religijnym niemców XVI wieku i wybił swe piętno na historji światowej kościoła. W blaskach słonecznych budzą się średniowieczne złote i lazurowe freski na murach kamienic, a przedziwne prymitywy rzeźbionych gzymsów nabierają jakiegoś nowego życia.

Przesuwamy się po cichych, wąskich starych uliczkach i oto mknie już auto po gładkiej szosie między dwurzędem starych brzóz i topoli. Mijamy schludne małe wioski i nikt nie rzuca w szyby kamieniem, ani nie miota potłuczonego szkła po szosie, aby usłyszeć, jak głośno pękają opony, a samochód wywraca koziołka...

Stop.... Tłum idzie do kościoła z pobliskiej wioski. Na czele orkiestra na... rowerach. Jedną ręką chwytają od czasu do czasu kierownik, drugą przytrzymują trąby, piszczałki i flety. Za orkiestrą las sztandarów: kolory biało - niebieskie — narodowe barwy bawarskie. Chłopi w grubych kurtkach i zielonych kapeluszach, zdobnych w pędzel z końskiego włosia; kobiety w ślicznych niebieskich chustkach na głowach. Maszerują równo, jak w pochodzie wojskowym, karnie, spokojnie. Idą z domu do kościoła, jak z manewrów do koszar.

Samochód pnie się wysoko w góry: Esch, Ammergau, Oberammergau — wieś słynna z gier pasyjnych, na które zjeżdżają corocznie dziesiątki tysięcy ludzi. Wszystko tonie w powodzi barw narodowych. I kiedy szerokim kołem ocierając się o szwajcarską granicę, wracamy nocą do Monachjum — pozostaje przytłaczające wrażenie: białe i niebieskie... silny, wszechwładny nacjonalizm bawarski... Karny, twardy lud w szeregach, jak łańcuch ich kamiennych rodzimych gór...

***

W Monachjum w niedzielę wieczorem lud bawarski pije piwo i weseli się. Słynny „Loewenbräu" płynie strugami. W mało dla cudzoziemca przystępnym bawarskim djalekcie śpiewają pieśni, a melodje ich są ciężkie, jak bawarskie piwo. Ze wszystkich ścian po knajpach restauracjach i winiarniach spoglądają twarze królów Wittelsbachów, Hindenburg i Ludendorff.

W kabaretach śpiewają o dobrych, starych czasach, kiedy król rządził ludem i piwo było tanie, kiedy nie znano republik i innych klęsk powojennych.

W gazetach śmiało i otwarcie propaguje się idee monarchistyczne, a „Münchner Illustrierte Zeitung" podaje fotografję następcy tronu ks. Rupprechta w chwili, gdy przyjmuje defiladę bawarsko - republikańskiej armji.

— Nieder mit Preussen! Nieder mit Berlin! Hoch König Rupprecht! Hoch die Baierische Heimat!

Monachjum bawi się i pracuje niestrudzenie nad restauracją monarchji...

***

Nastroje tworzą fakty, fakty regulują politykę. Powrót monarchji w Bawarji zdaje się być rzeczą nieuniknioną. —

Wczorajsze depesze doniosły o rewelacjach „Frankfurter Ztg." na temat knowań monarchistycznych w Monachjum. Następca repubilkańskiego tronu złożył rządowi bawarskiemu propozycję objęcia przez siebie władzy... Nie powędrował natychmiast do kryminału, ani do szpitala warjatów, ale wysocy dostojnicy państwowi zapewnili go, iż są wprawdzie monarchistami z usposobienia, ale... obecnie jest to nie na czasie. Pan następca tronu nie przejął się tą odmową, kazał sobie natomiast wypłacić 10 miljonów marek oraz ogłosił, że kto dzisiaj zasili skarb królewski, ten w przyszłości otrzyma order i rangę, zależnie od wysokości wpłaconej już obecnie sumy...

Pisze się o tym otwarcie i poważnie w dziennikach monachijskich i berlińskich. Powrót monarchji w Bawarji jest faktem niezwykle prawdopodobnym prawie nieuniknionym. Za królem Rupprechtem pójdzie cesarz Wilhelm, czy Fryderyk. Na koronę węgierską czatuje przyczajone w Madrycie potomstwo królowej Zyty. Pomoże im złota międzynarodówka królewska w Londynie, Brukseli, Rzymie, Madrycie... W całej Europie pracują monarchiści rosyjscy, Borysy i Cyryle.

I w Warszawie w Qui pro Quo Gierasieński powiada:

— Jest źle...: Psiakrew, chcemy króla! Niema porządku, a jak będzie król to będzie porządek!...

Chcą doprawdy króla. Bo niema porządku. Chcą nowych świecidełek zabawek, bo stare zepsuły się do cna.

Naprawmy stare zabawki, bo przyjdą nowe: czterej królowie nie z kart, ale z mroków niewolniczej przeszłości!

Czesław Ołtaszewski.

Co się dzieje w Damaszku?

Prasa angielska i amerykańska energicznie protestują przeciw bezwzględnemu i nieuzasadnionemu bombardowaniu miasta.

Opinja francuska jest mocno zaniepokojona skandalem syryjskim.

Paryż, w listopadzie 1925 r.

Jak zapowiedział urzędowy komunikat z dnia 1-go b.m., wysoki komisarz francuski w Syrji, gen. Sarrail, wyjedzie z Beyrutu 8-go listopada, poczem dopiero uda się tam jego następca, tym razem już osobistość cywilna.

Tymczasowo funkcje wysokiego komisarza sprawuje gen. Dupont.

Odwołanie gen. Sarrail'a przyjął Paryż z dwojakiem uczuciem. Z jednej strony jest to uczucie ulgi, połączonej z nadzieją, że może odwróci się od armji libańskiej nieszczęsne fatum, które towarzyszyło niemal wszystkim poczynaniom prokonsula kartelu lewicowego", jak zjadliwie nazywa ustępującego komisarza prasa prawicowa.

Z drugiej jednak strony dymisja ta uważana jest powszechnie za wyraźne przyznanie się rządu do poniesionych porażek, o których oddawna pisała prasa angielska, o których jednak milczały oficjalne komunikaty rządowe.

Wyrażenie „skandal syryjski" pojawia się coraz częściej na szpaltach pism paryskich nawet tych, które powodowane chęcią uspokojenia opinji, bywały ostrożne w używaniu dosadnych określeń.

„Skandalem" jest nietyle pierwsza klęska pięciotysięcznego korpusu, idącego na odsiecz oblężonemu garnizonowi w Sueidzie, ile **akcja w Damaszku która poruszyła cały świat i wywołała protesty zarówno w prasie angielskiej i amerykańskiej, jak** — i to jest z wszystkiego najgorsze — protest rządu amerykańskiego.

Jak wiadomo z depesz, **władze wojskowe francuskie, w odpowiedzi na bunt żywiołów muzułmańskich w Damaszku, zarządziły 24-godzinne bombardowanie jednej z dzielnic.**

Rezultatem było oddanie przez ludność miasta 3000 karabinów i zapłacenie kontrybucji w wysokości 10.000 funtów.

Według komunikatu komisarjatu francuskiego w Syrji ludność chrześcijańska i kolonje europejskie nie ucierpiały podczas bombardowania, mimo że odbyło się ono bez uprzedzenia i bez stosowanej w takich wypadkach ewakuacji kobiet i dzieci.

Innego zdania jest prasa angielska, opierająca swe wywody na tak mocnym argumencie, jak **protest ciała konsularnego w Damaszku,** protest za którym poszła wspomniana nota rządu amerykańskiego.

Stanowisko zainteresowanych w Syrji i Palestynie mocarstw wobec zarządzeń gen. Sarrail'a zmusiło rząd francuski do zasadniczej zmiany taktyki i zreorganizowania planu pacyfikacji powierzonego Francji kraju.

Jak ten plan będzie wyglądał w swojej nowej fazie, pokaże najbliższa przyszłość. Zadanie jest niełatwe, bo trudno byłoby wrócić do taktyki stosowanej przez pierwszych dwóch komisarzy — gen. Gouraud i gen. Weygand'a.

Druzowie, wówczas spokojni, i, zdaje się, pogodzeni z opieką, która niewątpliwie spoczywała w rękach wytrawnych, dziś, pod wpływem dużych sukcesów, niełatwo wrócą do pokojowego trybu życia.

Że bombardowanie Damaszku, tyle szkodliwe dla prestiży francuskiego, nie przyniosło wyjaśnienia sytuacji, o tem świadczy ostatnia groźna wiadomość, że miasto zostało przez Druzów odcięte od najbliższych ośrodków aprowizacyjnych, albowiem otaczające Damaszek wsie pod grozą terroru powstańców, zaprzestały nadsyłać miastu żywność.

Obecność w mieście przedstawicielstw dyplomatycznych i znaczna liczba ludności europejskiej, pogarsza położenie w sposób bardzo dotkliwy.

Pośpiesznie też odeszły do Syrji nowe posiłki w sile ośmiu batajonów, przerzuconych z frontu — marokańskiego.

Dodajmy, że wszystkie siły zbrojne francuskie w Syrji wynoszą obecnie 30 bataljonów piechoty i pięć pułków kawalerji.

J. A.

Naiwność, granicząca z bezczelnością.

—:o:—

Henryk Ford chce być królem polskim.

W piśmie amerykańskim „Transcript" z Bostonu, z 20 października b. r. czytamy sensacyjny artykuł o kandydaturze Henryka Forda na tron polski.

Monarchiści polscy — pisze ów dziennik — pod wpływem bankructwa państwa polskiego (the economie failure of the republic) doszli do przekonania, że **Polska potrzebuje na króla tęgiego businessman'a, a któż pod tym względem, dodaje dziennik, może konkurować z panem Fordem?**

Zdaniem amerykanów ten pomysł jest znakomity. Pan Ford by mógł uporządkować finanse tem łatwiej, że wobec nieznajomości języka polskiego zupełnieby nie mógł się porozumiewać z rozmaitemi stronnictwami polskiemi i byłby głuchy na wszelkie nawoływania, błagania i rady. „He would be immune to all the Graftenskis and Lootowitzkis".

W dodatku byt dynastji byłby zapewniony, albowiem król Henryk II, miałby godnego następcę w królu Edsall, swym najstarszym synie.

Ponieważ ten również polskiego języka nie zna i o Polsce nic nie wie, przeto mógłby on z równem powodzeniem kontynuować politykę swego ojca. Amerykanie nie zaprzeczają więc, że rządy króla Henryka II i jego potomstwa mogłyby się dla Polski okazać zbawienne, jednak sądzą, że kandydat na króla bardzoby na tem źle wyszedł, bo jeszcze Polacy byliby gotowi zrobić kiedyś rewolucję i pozbawić go tronu, podczas gdy obecny tron Forda, wprawdzie bez insygniów królewskich, jednak jest dużo pewniejszy i spokojniejszy.

Powyższy wyciąg z artykułu w piśmie amerykańskiem powtarzamy za krakowskim „Czasem".

W pierwszej chwili czytelnik odnosi wrażenie, że ma przed sobą poprostu feljeton. Ale kto zna naiwność amerykanów w sprawach polityki, ten zrozumie, że mieszkańcy tamtej półkuli traktują ten artykuł całkiem poważnie, szczególnie, iż został wydrukowany w „poważnym" dzienniku politycznym, a do tego w formie „rzeczowego" artykułu.

Jeśli jednak spojrzeć na tą historję pod tym właśnie kątem widzenia, to jasnem się staje, jak na dłoni, że mamy do czynienia z wyraźną propagandą antypolską, opartą o najniebezpieczniejszą broń, bo lekceważenie w połączeniu z krańcowym sceptycyzmem.

Mówi się w tym elaboracie o bankructwie państwa polskiego, o możliwości rewolucji, o głupocie i szkodliwości naszych stronnictw politycznych etc.

Bądź co bądź artykuł pisma „Transcript" jest jednym z konkretnych rezultatów akcji naszych niedowarzonych monarchistów, którzy może mimowoli, ale tem nie mniej gruntownie ośmieszają w oczach świata odrodzoną Polskę (g.)

Senator Szarski najpoważniejszym kandydatem na prezesa P. K. O.

Warszawa, 11 listopada.

Mianowanie prezesa P.K.O. dotychczas nie nastąpiło. Jak się dowiadujemy kandydatura p. Schmida, forsowana głównie przez N. D. upadła.

Wobec tego czynniki sejmowe wysuwaja kandydaturę senatora Szarskiego.

Krwawe walki francuzów z powstańcami syryjskiemi

Londyn, 10 listopada

Z Damaszku otrzymano tu wiadomość że wojska francuskie przygotowują się do decydującego uderzenia na oddziały powstańców syryjskich, zagrażających Damaszkowi.

Akcja rozpoczęła się wczoraj atakiem kawalerji francuskiej w sile 4,000 ludzi.

Historyczne kolacje wielkich ludzi.

Z prezydenta Francji prezydentem stołu biesiadnego.

Diners Bixio gromadzą od 70-ciu lat elitę umysłowości francuskiej.

Paryż, w listopadzie.

Nie potrafi rozstać się z prezydowaniem.

Choćby to nawet nie była Francja, której prezydentem był przez tak długi czas, a jedynie stół biesiadny, składający się z elity kultury francuskiej, znanej pod nazwą „Diner Dixio“.

W pierwszy piątek każdego miesiąca schodzą się na wspólną kolację do restauracji „Laure“ następujące osobistości: Maurice Donnay, Paul Bourget, Gabriel Hanotaux, Henri de Regnier, Robert de Flers, marszałek Foch, prof. Pierre Duval, Abel Faivre, dr. Maurice Fleury, admirał Lacase, Abel Bonnard, Maurice Depret, Eugene Schneider i in.

A Raymond Poincare jest ich prezydentem...

⁂

Wspomniany powyżej „Diner Bixio“, jak zresztą większość powtarzających się w Paryżu regularnie imprez kolacyjnych, posiada swą historję.

Georges Claretie, syn znakomitego Juljusza Claretie, pisze w przedmowie do książki swego ojca, zatytułowanej „Wspomnienia z kolacji z Bixio“, że **wreszcie musi się znaleźć człowiek, który napisze historję tych wszystkich słynnych paryskich kolacyjek, będących najlepszem odźwierciadleniem obecnej epoki.**

„Bixio“ powstała w następujący sposób:

W roku 1855 Aleksander Bixio, zachwycający gawędziarz i człowiek wysokiej kultury, jadał przeważnie w towarzystwie kilku przyjaciół w jednej z popularnych wówczas restauracji, w której bywali również Alfred Musset i George Sand.

Właściciel restauracji, niejaki Philippe, nazwał to kółko „Diner des gens d'esprit“. Pod tą nazwą kółko stało sie niebawem głośne, tak, że zaszła potrzeba ograniczenia ilości biesiadników do dwudziestu i ustanowienia określonego dnia w miesiącu na biesiadę: zgodzono się na pierwszy piątek każdego miesiąca, tak że towarzystwo otrzymało zwięzłą nazwę „Biesiada piątkowa“.

Po śmierci p. Bixio przyjaciele jego, do których należeli Emil Augier, Dumas ojciec, Prosper Merimee, Eugenjusz Delacroix i Meissonier, postanowili, aby zebrania ich nosiły nazwę „Diner Bixio“. Nazwa ta przetrwała po dzień dzisiejszy.

Przez dłuższy czas zbierano się u Brebanta, następnie przeprowadzono się do Cafe Anglais. Gdy ta kawiarnia została w 1914 roku zdemolowana, znakomite towarzystwo przesiedliło się do „Larue“, gdzie się jeszcze obecnie zbiera.

Tradycje tej biesiady zostały święcie zachowane — dba o to syn Aleksandra Bixio, Maurice: polityczne dyskusje są surowo wzbronione, musi panować absolutna równość demokratyczna, niema żadnych „funkcjonarjuszy“, członkowie muszą pochodzić z najrozmaitszych zawodów, stanowiąc tych zawodów esencję.

Z tych względów nazwiska osobistości, które brały udział w biesiadach Bixio stanowią w rzeczywistości złotą księgę intelektualnej Francji, a dokoła niektórych wieczorów tworzą się nawet legendy.

Wiernym towarzyszem biesiad był m. in. Eugenjusz Labiche, a przemówienia, które tam wygłaszał, a które w lwiej części zostały przekazane potomności, przewyższają wartością i dowcipem jego mowy z Akademji.

Gdy go, po zaliczeniu w poczet Akademji, zapraszano na niezliczone uczty i bankiety, oświadczył w jednym z „referatów u Bixio:

— Dotychczas nie wiedziałem, że wybór do akademji połączony jest z zaprowiantowaniem.

Ta złośliwa uwaga przez dłuższy czas bawiła stolicę Francji.

Znakomity kompozytor, Massenet, który zawsze stołował się w domu, nie opuszczał jednak ani jednej biesiady, przynajmniej w roli słuchacza i gawędziarza. Gdy pewnego razu powrócił z podróży do Hamburga, gdzie go przyjmowano owacyjnie, wysłał do Paryża w skrzyni wszystkie otrzymane kwiaty i wieńce laurowe.

W piątek wieczorem zjawił się na biesiadę i pokazywał obecnym kwit bagażowy, który wywoływał nieustające salwy śmiechu. Okazało się, że zawartość skrzyni była zadeklarowana, jako „zioła lecznicze“.

Jest rzeczą prawie niemożliwą dostać się na taką biesiadę.

Do przyjęcia wymagana jest jednomyślna zgoda wszystkich i wprowadzenie przez dwuch członków, którzy przynajmniej od 10 lat należą do biesiadnego stołu, mieszczącego nie więcej, jak dwadzieścia osób!

Jakże bardzo wielu ludzi chciałoby przynajmniej posłuchać, o czem się podczas tych wieczorów mówi! Ale członkowie milczą, jak zaklęci.

Chyba, że się tam ktoś z dziennikarzy dostanie w roli kelnera! Ale i to jest połączone z nielada trudnościami i udaje się zaledwie raz na dziesięć lat!

J. A.



Na polu dla ćwiczeń artyleryjskich pod Salisbury Plarn czyniono w tych dniach doświadczenia z nowym wielkokalibrowym moździerzem, którego lufa po strzale cofa się na specjalnych szynach. Moździerz ten jest jednym z dowodów powszechnego rozbrojenia.

Anglicy.

W jednym z pism zagranicznych znajdujemy ciekawą charakterystykę synów Albionu:

Dewizą narodu angielskiego jest:

— Liberty and property!

Anglików uważa się za wielkich oryginałów. Oryginalność jest ich przywilejem, uświęconym wiekową tradycją.

Ale anglicy nie są humorystami.

Ich oryginalność nie wypływa z humorystycznego usposobienia, lecz raczej z bezgranicznej miłości do wolności przekonań i równowagi duchowej w stosunku do wszystkich ludzi.

Pojęcie zaś własności (property) tak głęboko wkorzeniło się w psychikę narodu angielskiego, że pierwszym pytaniem, jakie obowiązkowo stawia każdy anglik osobie, którą poznał, brzmi następująco:

— Jaki on ma majątek?

Anglicy nie szczycą się wielomównością — jest to milczący naród.

Nie znaczy to jednak, że anglicy są narodem niegościnnym. Wręcz przeciwnie. Jeden z wielkich historyków, Gibbon, powiedział:

— „W Londynie bardzo gościnnie przyjmują cudzoziemców, gdyż chcą im sprawić przyjemność. W Paryżu natomiast cudzoziemców przyjmuje się w ten sposób, jakgdyby francuzi sobie sami chcieli sprawić przyjemność“.

Poeta angielski Golsswiht wyraził się w ten sposób o swych rodakach:

— „Gdy widzę śmiejącego się anglika, staje się dla mnie jasne, że on chce być wesołym, lecz nie może. Śmiech na twarzy anglika przemija bez śladu, podobnie jak błyskawica na niebie“.

Jeżeli się już jednak roześmieje, wtedy aż ściany się trzęsą. Ażeby rozśmieszyć anglika wcale nie trzeba się wcale uciec do pikantnego dowcipu, który tak bardzo cenią francuzi.

Nie należy mimo to zapominać, że najlepsi satyrycy i humoryści pisali właśnie w języku angielskim.

Anglicy napozór bardzo skryci i przygnębieni, zdolni są mimo to do żartów, ale ich codzienny dowcip posiada wszystkie cechy wisielczego humoru. Tylko anglik mógł naprzykład rozesłać następujące zaproszenia:

— Jutro, dn. 3 b. m. zostanę powieszony i proszę o przybycie na to przedstawienie“.

W jednej z gazet londyńskich ukazało się przed tygdniem następujące głoszenie:

— „Uprzejmie proszę wszystkich moich krewnych, przyjaciół i znajomych o niepożyczanie mi ani jednego szylinga, gdyż od dnia dzisiejszego postanawiam kategorycznie nie oddawać swych długów“.

Inny dowcipniś wylepił na moście afisze o tem, że każdy, kto zapłaci 3 szylingi, może zobaczyć u niego w mieszkaniu człowieka, który ma tyle oczu ile dni jest w roku.

Publiczność tłumnie udała się pod wskazanym adresem i ujrzała autora afisza ze zwykłą parą oczu, lecz pieniędzy nie otrzymała z powrotem, gdyż seans odbył się drugiego stycznia.

Wolter powiedział o anglikach, że mimo swego arystokratycznego ducha zdołali stworzyć jedyną na świecie republikańską monarchję.

Piotr Wielki przyznał się, że gdyby nie był rosyjskim carem, zostałby z pewnością angielskim admirałem.

A pewien anglik na pytanie, kim chciałby zostać, gdyby nie był anglikiem, odrzekł z dumą:

— Anglikiem...

Bak.

CHARLES RAMISEAU.

Autograf.

Pani Braun z dumą otworzyła swoje album.

Pergaminowe kartki zapełnione były autografami wszystkich spółczesnych najznakomitszych osobistości. Można tam było spotkać podpisy królów, poetów, malarzy i pianistów i t. d.

Mała psotnica Lili Tild, przyjaciółka pani Braun, wertując stronice albumu, zauważyła w nim wielkie braki.

— Ach, Elzo — krzyknęła zdziwiona — jakże się to stało, że nie masz autografu Edmunda Rollana?

Pani Braun o mało nie zemdlała z wielkiego żalu.

— Nie miałam okazji spotkania się z nim gdziekolwiek — tłumaczyła się pani Braun. — Nie znam nikogo, ktoby mógł mnie z nim poznać... On jest podobno taki niedostępny... Zresztą, gdyby miał spełnić wszystkie prośby, pisanie autografów zajęłoby mu cały dzień...

— Ależ, Elzo, powinnaś wszystko uczynić, by zyskać jego autograf — podburzała przyjaciółkę pani Lili — Edmund Rollan — spółczesny bohater... Poeta, który budzi ogólną sensację.. On nie zdoła się oprzeć twemu czarującemu uśmiechowi.

— Trzeba będzie spróbować — westchnęła pani Braun — nie liczę jednak na powodzenie...

— On teraz mieszka na wsi — dodała pani Lili — ale codziennie przyjeżdża do miasta do swej siostry, czy też przyjaciółki — nie wiem dokładnie.

— Dziękuję za szczegóły i pomoc — odrzekła pani Braun i przyjaciółki przeszły na inny temat.

Po odejściu przyjaciółki pani Braun usiadła na kanapie i zamyśliła się głęboko.

Nazajutrz zrana Edmund Rollan wracał jak zwykle pociągiem do miasta.

Chciał wejść do przedziału, pchnął drzwi, lecz napotkał na opór. Przy drugim wysiłku udało mu się otworzyć drzwi i wszedł do przedziału.

Przepraszając siedzącą w kącie damę, zajął miejsce przy oknie, odwróciwszy głowę, gdyż obawiał się wszczęcia rozmowy.

Nie cierpiał komplimentów — nudziły go już frazesy pięknych kobiet.

Kobieta, siedząca w tym samym przedziale, nie odrywała od niego oczu.

Lecz nikt nie przerywał milczenia. Poeta począł się nudzić. Spojrzał na swą towarzyszkę podróży. Była cudownie piękna. Z pod odchylonej woalki patrzały nań czarne oczy, a złote loki nadawały jej pięknej twarzy nieziemskiego uroku nimfy.

Rollanowi zachciało się nagle palić.

— Czy mogę zapalić papierosa? — zwrócił się do swej sąsiadki. wyjmując papierośnicę.

Kobieta skinęła potakująco głową.

Poeta był zdumiony. Sądząc z jej spojrzeń, spodziewał się zupełnie czegoś innego.

To go nawet zdenerwowało. Paląc papierosa, zerkał ukradkiem w jej stronę i podziwiał pięknie rzeźbione kształty jej nóżek, obciśniętych jedwabną pończoszką.

Nagle podniosła się i otworzyła okno. Poeta chciał jej pomóc w tej czynności, za co podziękowała mu znowu tylko lekkim skinieniem głowy.

— Pierwszy raz spotkałem milczącą kobietę — pomyślał. — Pewnie mnie nie zna... Skąd więc te spojrzenia?...

Postanowił wszcząć z nią rozmowę.

— Przypuszczam, że ten dym szkodzi pani zdrowiu... Te papierosy są opjumowane...

Nieznajoma uśmiechnęła się i zaprzeczyła ruchem główki... I nic więcej!...

To już ostatecznie wyprowadziło go z równowagi.

— Nie obawia się pani przeciągu?... Może zamknąć okno?

Teraz stało się coś niezwykłego. — Nieznajoma wyciągnęła notes i zaczęła coś pisać.

— Jestem niemowa... Dziękuję, nie obawiam się przeciągu“ — przeczytał poeta.

Rollan był wzruszony i skłonił się nieznajomej z giestem głębokiego spółczucia. Następnie poprosił o ołówek i odpisał.

— „Niniejszem wyrażam pani moje najgłębsze i najserdeczniejsze sympatje“ — i podpisał swe imię oraz nazwisko.

Niemowa schowała notes do kieszeni.

W tej chwili pociąg zbliżał się do stacji.

Nieznajoma wyskoczyła z wagonu, pożegnawszy się z towarzyszem podróży wdzięcznem spojrzeniem.

⁂

Po upływie trzech dni pani Braun grała w tennisa.

— Proszę grać uważniej! — rzekła pani Braun do swej przyjaciółki Lili.

— Nie mogę!...

— Wszystko można jeśli się tylko chce...

— Nie zawsze, Elzo... Dać ci przykład? A autograf Edmunda Rollana?

— Ależ, kochanie, mam go!

Pani Braun rzuciła rakietę, pobiegła do domu i z wielkim triumfem pokazała obecnym swe album. Na jednej ze stroniczek widniał napis pod alegorycznym rysunkiem:

„Niniejszem wyrażam pani moje najgłębsze i najserdeczniejsze sympatje.

Edmund Rollan“.

Wszyscy byli zdumieni.

— To nieprawdopodobne! W jaki sposób udało się pani uzyskać ten autograf!

— To jest moja osobista tajemnica, proszę państwa...— odrzekła pani Braun z uśmiechem.

Tłumaczył B. F.

Większość czy mniejszość rządowa?

P. premjer Grabski polemizował przeważnie z posłem Wyrzykowskim. — Paradoksalny skandal w Sejmie.—Związek Ludowo-Narodowy przeciw marsz. Ratajowi

Opieszałość 60 posłów opozycji udaremniła obalenie p. Grabskiego.

Warszawski sprawozdawca parlamentarny „Republiki" (L) telefonuje:

Dzisiejsze posiedzenie sejmu całkowicie zapełniła dyskusja nad ustawą sanacyjną, wniesioną przez rząd p. Grabskiego.

Przed południem wypowiadali się przedstawiciele pomniejszych klubów.

Pierwszy przemawiał poseł Zerbe, socjalista niemiecki, należący do Zjednoczenia niemieckiego. Mówca podniósł że klub stoi na przeciwnem stanowisku wobec żądań obecnego gabinetu, gdyż jego dotychczasowa działalność nie daje gwarancji, że sanacja będzie pomyślnie przeprowadzona, a w szczególności pożyczki były, zdaniem mówcy, użyte w sposób niekorzystny dla państwa. Musi nastąpić znaczne obniżenie wydatków, zwłaszcza nieprodukcyjnych, w ministerjum spraw wojskowych i spraw wewnętrznych. Mówca nawołuje do ukrócenia korupcji i defraudacji.

Następnie przemawiali posłowie: Socha (grupa Bryla) — przeciw rządowi, Matakiewicz (grupa katolicko - ludowa) — przeciw rządowi oraz Faustyniak (N. P. R.) — za rządem p. Grabskiego.

Po przerwie południowej głos zabrał poseł Kowalewski (Piast). Wystąpiena jego nie można nazwać fortunnym, szczególnie po onegdajszych wywodach jego klubowego kolegi posła Gruszki, gdyż pos. Kowalewski nie posiada odpowiedniego przygotowania do spraw gospodarczo finansowych. Poza tym mówił on nudnie i pod koniec przemówienia nawet najcierpliwsi stracili tę zaletę i opuścili salę posiedzeń. Mówca nie wniósł nic nowego do dyskusji. Trzeba mieć za złe Piastowi, że przez nieprzygotowanych referentów zabiera czas plenum poselskiemu.

Wreszcie po dwugodzinnej mowie posła Kowalewskiego, na trybunie stanął

P. PREMJER GRABSKI

Fizjonomja sali sejmowej momentalnie się zmieniła. Tekst przemówienia premjera podajemy oddzielnie, tu zaś zaznaczamy tylko, iż tym razem choć skupił na sobie uwagę zby, nie operował pewnemi argumentami, lecz mówił w podnieceniu.

Lwią część swego przemówienia p. premjer poświęcił wczorajszej mowie

POSŁA WYRZYKOWSKIEGO

Mimo pewnej emfazy p. premjer nie potrafił przekonać opozycjonistów.

Wyraziło się to w głosowaniu nad wnioskiem posła Gruszki o odłożenie głosowania nad ustawą o złagodzeniu przesilenia finansowego do chwili omówienia innych ustaw sanacyjnych. Tu rząd otrzymał większość 29 głosów. Za wnioskiem pos. Gruszki głosowało 157 posłów, przeciwko — 186 posłów.

W ten sposób rząd ponownie ocalał.

Zachodzi teraz pytanie na jak długo? Ten sposób trzymania rządu od wypadku do wypadku przy niepewnej a sztucznej większości składającej się ze skrajnej lewicy i prawicy jest zjawiskiem nienormalnym i dla dobra całokształtu zagadnień państwowych wysoce szkodliwym.

P. Grabski, odpowiadając na zarzut, że ma przeciw sobie 70 procent ludu polskiego, t. j. całe włościjaństwo, oświadczył w spokoju.:

— Tak jest i w innych parlamentach tak i w polskim sejmie obowiązuje zasada większości poselskiej, która dotychczas istnieje.

Ten sposób tłomaczenia i zbijania argumentów przeciwników politycznych świadczy o kurczowym trzymaniu się rządu i chęci ustąpienia tylko w razie ostatecznym.

Jak kraj na tym wychodzi, widzimy w faktach namacalnych. Według jednych stan katastrofalny zbliża się, a poseł Stroński twierdził z trybuny sejmowej, że katastrofę już przeżywamy.

Brak stałej większości w sejmie naraża izbę

niemal codziennie na niespodzianki.

Ta jednak, którą przeżyliśmy wczoraj, świadczy najwymowniej, że zabrzmiał już trzeci dzwonek, aby sejm został nareszcie rozwiązany.

Jak wiadomo,

rząd opiera się na paradoksalnej większości,

złożonej z endecji i PPS. Najlepszym tego dowodem jest wczorajsza awantura, wywołana przez prawicę...

Sprawa przedstawiała się następująco:

Po przemówieniu premjera zabrał głos

poseł Henryk Wyrzykowski

z „Wyzwolenia", strając się przekonać izbę, iż trzeba otworzyć nad oświadczeniem rządu szczegółową dyskusję...

Marszałek Ratai zarządził nad tym wnioskiem głosowanie.

Wstaje „Piast", „Wyzwolenie", grupa Bryla, Wojewódzkiego i wszystkie mniejszości narodowe.

Marszałek ogłasza, iż stoi mniejszość wobec czego wniosek przepada.

Wówczas poseł Wyrzykowski odzywa się z miejsca:

Obaj sekretarze należą do większości (sekretarzowali posłowie: Sołtyk z ZLN. i Pużak z PPS.) — domagam się zmiany jednego z nich, gdyż biuro sejmu może być stronnicze.

Marszałek na skutek żądania posła Wyrzykowskiego wydaje rozporządzenie by posła Sołtyka zamienił pos. Niedbalski z „Piasta".

Zarządzenie to wywołało

burzę na prawicy.

Endecy walą nogami w pulpity. Lewica oklaskuje.

Trwa to kilka minut. Marszałek stara się opanować sytuację. Wreszcie prosi o głos poseł Głąbiński. Wyraża on niezadowolenie z powodu takiego załatwienia sprawy. Domaga się natychmiastowego zwołania konwentu seniorów, gdyż w podobnych warunkach ZLN. nie może mieć zaufania do marszałka.

Marszałek zapytuje, czy poseł Głąbiński stawia wniosek formalny o brak zaufania do marszałka.

Poseł Witos (z miejsca, groźnie). — Postaw pan!

Poseł Głąbiński (cicho i nieśmiało). — Nie stawiam.

Marszałek przerywa posiedzenie i zwołuje konwent seniorów.

Blisko godzinę naradza się starszyzna sejmowa. Marszałek Ratai, zatajając te obraźliwe oświadczenia, mówi, że niema nic do dodania prócz tego co na plenum już powiedział.

Poseł Głąbiński zaznacza, że

nie może godzić się na praktykę usuwania sekretarza w trakcie głosowania.

Poseł Barlicki rozumie intencję marszałka, ale gdyby to spotkało sekretarza z PPS, musiałby i on zaprotestować.

W tym samym duchu przemawiał pos. Popiel z NPR.

Pos. Dubanowicz (Ch. N.) przypomina, iż w trakcie głosowania nad reformą rolną mimo zgody klubu Ch. N. marszałek nie zmienił sekretarza.

Marszałek prostuje to i przypomina, że było wręcz przeciwnie.

Poseł Osiecki („Piast") bezwzględnie

poparł stanowisko marszałka,

wysuwając argument, że w sejmie niema stałej większości i przez to jest niemożliwe, aby przed rozpoczęciem głosowania tworzyć biuro i że w chwili wytworzonej tak nagle sytuacji marszałek Ratai słusznie postąpił.

Poseł Rozmaryn (koło żydowskie) przyjął do wiadomości oświadczenie marszałka Rataja i podkreślił, że w sejmie toczy się walka polityczna i że każda strona ma prawo żądać zapewnienia bezstronności.

Poseł Bartel (klub pracy) zaznacza, że marszałek nie miał zamiaru obrażać i że cała sprawa powstała na tle roznamiętnienia.

Marszałek Ratai jeszcze raz oświadczył, że niema nic do dodania, że nie może przyjąć żadnego warunku. Wobec każdej walki politycznej staczanej na plenum sejmu musi się trzymać regulaminu i praktyki, tak też i tym razem postąpił.

Poseł Seyda (ZLN.) oświadcza, że klub jego nie uważa sprawy za załatwioną i proponuje, aby zajęła się tą kwestją komisja regulaminowa.

P. marszałek sprzeciwia się temu i zaznacza, że o ile sprawa ta znajdzie się w komisji, to może ona wywołać zmiany regulaminu, czemu również będzie musiał się sprzeciwić.

Na tem konwent ukończył narady i przystąpiono na plenum sejmu do dalszej dyskusji nad artykułem drugim ustawy sanacyjnej, poczem posiedzenie skończono.

Mowa p. Grabskiego.

Premjer przedewszystkiem stwierdził, że rząd bynajmniej nie jest skłonny do zaciągania pożyczek na złych warunkach, wiedząc, że życie gospodarcze domaga się właśnie tanich kredytów.

Otóż przypomnę — mówił pan premjer — że wszystkie zaciągnięte przez nas pożyczki dillonowskie, zostały przez sejm przyjęte.

Bankowi gospodarstwa krajowego zarzucono tu, że nie ogłasza sprawozdań i że unika jawności. Otóż muszę stwierdzić, że bank gospodarstwa krajowego ogłasza bilansy miesięczne. Powiedziano dalej, że w banku gospodarstwa krajowego, jakiś poseł ma nieograniczone kredyty. Zapytywałem o to, mówił pan premjer, prezesa banku, który mi odpowiedział, że to nie jest prawdą. Najlepiej byłoby publicznie wymienić tego posła. Możemy wówczas prosić kontrolę państwową, aby sprawę tę zbadała.

Wiem, mówił w dalszym ciągu pan premjer Grabski — że dotychczasowe pożyczki nie dały za wiele gospodarce społecznej, lecz rolę swoją spełniły. — Rząd z nich wyrachowuje się co do grosza i wykaże, że zostały zużyte prawidłowo. **Wszystko, co pisma podały o pożyczkach zagranicznych, co do których rokowania są w toku, jest wyssane z palca.**

Co do pożyczek interwencyjnych zarzucano im, że są drobne. Niektórzy obdarzali je **innymi epitetami.** — Otóż pożyczki interwencyjne muszą być dostosowane do miejsca, w którem odbywa się interwencja i dlatego mogą być drobne. **Poco zabiegać o duże pożyczki tam, gdzie rynkowi wystarczą małe?**

W dalszym ciągu swego przemówienia premjer powiedział między in.: — Wspomniano tu także o Hiltonie Youngu i **wyrażono żal, żeśmy rad jego nie usłuchali, co do oszczędności w budżecie. Young oddał nam cenne usługi.**

Zagadnienie oszczędności jest tak weilkei, że pomóc nam mogą nie cudze opinje, ale nasza skoncentrowana wola i zjednoczony wysiłek sejmu i rządu.

Widząc wielkie zagadnienie produkcji i pracy, nie możemy sobie tem zasłanać oczu na pilność ustaw, których domaga się nie rząd, ale życie gospodarcze. Rząd nie uchyla się od rozpatrzenia tych wielkich zagadnień, jednak prosi o zdecydowane stanowisko co do tej ustawy, poza którą są jeszcze dwie ustawy sanacyjne, wniesione do sejmu dnia 6 października, a dotychczas nie załatwione.

Większość, czy mniejszość?

Warszawski sprawozdawca parlamentarny „Republiki" telefonuje:

Zajścia wywołane zmianą sekretarza na plenum sejmu szeroko komentowano w kuluarach.

Odsunęły one na drugi plan wynik głosowania nad wnioskiem posła Gruszki, a głosowanie to było bardzo ciekawe, a mianowicie:

Większość 29 głosów otrzymanych przez rząd jest coprawda, jak na warszawskie stosunki bardzo duża, jednakże wynikła ona z przysłowiowej już dziś opieszałości opozycji.

Trzeba zaznaczyć, że w klubach opozycyjnych brak było 60 członków, gdy tymczasem stronnictwa większości sejmowej nie doliczyły się tylko dwudziestu kilku posłów.

Charakterystyczny jest również fakt że poseł Korfanty wyłamał się z pod dyscypliny klubowej i oddał swój głos wraz z opozycją. Był to moment niezwykle zabawny, gdy filar Ch. D. głosował przeciwko własnemu klubowi. Podobno klub Ch. D. ma się zająć tą sprawą. — **Ciekawe, czy poseł Korfanty rządzi chadecją, czy chadecja nim.**

W kuluarach spotykamy posła Byrkę, którego pytamy o wrażenia, jakie odniósł z przemówień prawicy.

Pos. Byrka dał krótką odpowiedź:

— Nic się o tem nie da powiedzieć. Premjer był zdenerwowany i operował danemi, powyrywanemi dorywczo to tu to tam.

Reszta posłów komentowała zajście z marszałkiem.

Sądząc z głosów, marszałek postąpił słusznie, gdy zakwestjonowano z jednej strony izby bezstronność biura, pan marszałek miał dwa wyjścia: albo zarządzić głosowanie przez drzwi, albo też zmienić sekretarza.

Wybrał to drugie.

Pozatem w klubach poselskich nic nadzwyczajnego nię zaszło.

Radziło jedynie koło żydowskie, które postanowiło przyłączyć się do wniosku nagłego klubów mniejszości narodowych w sprawie szkolnictwa.

Rotmistrz Podgórski uniewinniony.

Warszawski kor. „Il. Republiki" (6) telefonuje:

Wczoraj zakończył się proces przeciwko rotmistrzowi Podgórskiemu w warszawskim sądzie okręgowym, który oskarżony był o spoliczkowanie p. Laury Zwykielskiej, żony oficera rezerwy wojsk polskich.

Rotmistrz Podgórski został uniewinniony.

W pałacu książąt Czetwertyńskich

policja wykryła dom gry

pod dyskretnym szyldzikiem „Klubu propagandy filmowej".

Przy zielonych stolikach zasiadali arystokraci, działacze społeczni w towarzystwie „wesołych dam".

Z Warszawy donoszą nam:

Wczoraj policja wykryła w śródmieściu Warszawy w pałacu ks. Czetwertyńskich przy ul. Krakowskie Przedmieście nr. 32 potajemny i zakrojony na wielką skalę dom gry, który niedawno rozpoczął „działalność" pod dyskretnym szyldzikiem „Klubu propagandy filmowej".

Faktycznym organizatorem klubu i inicjatorem domu gry był niejaki Kuszakiewicz, rosjanin, b. intendent banku państwowego w Warszawie.

Kuszakiewicz pełnił w „klubie" funkcje skarbnika.

Jedna z bardziej wpływowych osób w klubie był radny **Hilary Lechocki de Lechota**, zamieszkały przy ul. Ordynackiej nr. 9, który przez swoje stosunki ułatwił zatwierdzenie statutu klubu przez min. spraw wewnętrznych.

Prawą ręką Lechockiego był niejaki „pan Stefan" Szpondrowski, zamieszkały przy ul. Bagatela nr. 13, który pełnił w klubie rolę gospodarza.

Lachocki dzięki swoim rozległym stosunkom, wciągnął do klubu znane osobistości w Warszawie, jak hr. Platera, prezesa związku miast i radnego miasta dr. Zawadzkiego, radnego Stanisława Seydenbeutla i in.

Organizatorzy domu gry pobrali kaucje od wszystkich pracowników. I tak np. dzierżawca szatni złożył 3000 złot., bufetu — 5000 zł., krupier — 3000 zł. itd.

Najciekawsze, że organizatorzy klubu pobierali procenty od osób, wprowadzonych do klubu, co świadczy, że istniała przy klubie zorganizowana banda ludzi, zajmujących się wciąganiem gości do gry hazardownej.

Poza hazardem odbywała się w klubie tajna sprzedaż napojów alkoholowych.

W klubie bywały także wytworne „damy", których zadaniem było pobudzanie gości do hazardu.

Z przegranych sum otrzymywały procent.

Pomimo zarządzonej przez komisarjat rządu rewizji i konfiskaty gałek do loteryjki, „klub propagandy filmowej" przez całą noc minioną był czynny.

BRONISŁAW HUBERMAN PRZYJEŻDŻA DO ŁODZI.

Po świetnym, wielkim koncercie pod dyrekcją Piotra Mascagniego oczekuje nas w nadchodzący poniedziałek, dnia 16 b. m. drugi wielki koncert symfoniczny z udziałem takiego genjusza, jakim jest bezsprzecznie Bronisław Huberman. Już samo nazwisko tego wielkiego mistrza nad mistrze, mówi samo za siebie i żadnej reklamy nie potrzebuje. Występ Hubermana z udziałem naszej orkiestry filharmonicznej pod kierunkiem Bronisława Szulca, stanowić będzie „clou" bieżącego sezonu koncertowego i zapisze się na długo w pamięci muzykalnych słuchaczy. — Zaznaczamy, że znakomity artysta wystąpi w Łodzi tylko raz jeden. Szczegóły programu podamy jutro.

Trochę kupują — trochę kręcą.

Zamówienia sowietów w Łodzi

ograniczają się do niewielkich sum.

Bawiący w Łodzi przedstawiciele „Wniesztorgu" wczoraj w dalszym ciągu konferowali w sprawie zakupu manufaktury bawełnianej w Widzewskiej Manufakturze,, u Scheiblera i Ejtingona. W wyniku dotychczasowych pertraktacji staje się prawie pewnem, że zostanie dokonana tranzakcja u Scheiblera i Ejtingona.

W tej ostatniej firmie „Wniesztorg" zamierza zakupić towary wyrobu fabryki Poznańskiego. W Widzewskiej Manufakturze do kupna **najprawdopodobniej nie dojdzie**, gdyż reprezentowana przez Szarinoffa i Counkiela ukraińska korporacja nie reflektuje na towary białe. W zakres poszukiwanych towarów wchodzą zimowe towary bawełniane tkane i drukowane, oraz damskie i męskie tkaniny odzieżowe. Ostateczna finalizacja rokowań z Scheiblerem i Ejtingonem zależna jest od zrezygnowania strony rosyjskiej z żądania 9 miesięcznych kredytów.

Wspomniane firmy wyraziły dotychczas gotowość zaakceptowania 6-miesięcznego pokrycia wekslowego.

W sprawie tej udał się wczoraj do Warszawy trzeci przedstawiciel Wniesztorgu p. Markisson, który dziś prawdopodobnie przywiezie odpowiedź sowieckiej centrali zakupów. Na razie mowa jest o tranzakcji na ogólną sumę **kilkuset zaledwie tysięcy dolarów.**

W rokowaniach reprezentanci sowietów stale podkreślają, że rozmiar tranzakcji zostanie przynajmniej dwukrotnie powiększony, gdy przyjadą z Berlina z dnia na dzień rzekomo oczekiwani przedstawiciele dwuch innych handlowych organizacji sowieckich: „Centrosojuza" moskiewskiego (jest to blisko 30-letnia instytucja) oraz państwowego „Gostorga".

Kontrahenci łódzcy jednakowoż nie mając gwarancji, co do tego czy powyższe zapewnienia nie są jedynie manewrem dla uzyskania lepszych warunków kupna, nie zamierzają narazie przy tak stosunkowo niewiekich zapotrzebowaniach **iść na dalsze kompromisy.**

Tym razem przedstawiciele Wniesztorgu nie chcą wydawać obstalunków, lecz reflektują wyłącznie na gotowy towar, ze względu na **zbliżający się koniec sezonu.**

Dopiero w najbliższych dniach wyjaśni się ostatecznie charakter obecnej tranzakcji z Wniesztorgiem.

Jak się jeszcze dowiadujemy ze źródeł zbliżonych do sowieckiej misji handlowej w Warszawie, obecnie dokonywane w Łodzi zakupy mają jedynie na celu **wyrównanie niekompletnie zakończonej tranzakcji w Berlinie.** Następne zakupy towarów letnich będą uskuteczniones za 2 — 3 miesięcy.

C.

Rynek wełny w Australji.

Sydney: Rynek jest bardzo podniecony z mocną tendencją dla cen Wybór wełny jest dobry. Niemcy dokonywują zakupów.

Melbourne: Przy zamknięciu aukcji w ubiegłym tygodniu nastrój na rynku panował bardzo mocny z dalszą tendencją zwyżkową. Głównym kupującym była Anglja.

Geelong: Wybór wełny średni. Rynek nadzwyczaj mocny przy cenach zwyżkowych. Znaczne zakupy czyniły, zarówno Ameryka, Francja i Niemcy.

Komunikat domu handlowego Richard Fuhrmann Ltd. Londyn.).

Wiadomości bieżące.

LISTOPAD 12 CZWARTEK

Dziś: Marcina P. M.
Jutro: Stanisława Kostki.

—:—

Wschód słońca o g. 6.41
Zachód o g. 3.57
Wsch. księżyca o g. 11.17
Zachód o g. 7.59
Długość dnia 8.40
Ubyło dnia g. 7.09.

Zebrania kontrolne rocznikow 1890, 1895 i 1901.

Dziś, dn. 12 listopada, do komisji pierwszej przy ul. Konstantynowskiej 64 (koszary 31 p. S. K.) winni stawić się do zebrań kontrolnych punktualnie o godz. 8-ej zrana szeregowcy rezerwiści (kategorji A, C i C jeden)

ROCZNIKA 1890

o nazwiskach na litery N i O.

Jutro, dn. 13 listopada, punktualnie o godz. 8-ej zrana winni stawić się rezerwiści tego samego rocznika o nazwiskach na literę P.

Do komisji drugiej przy ul. Konstantynowskiej 81 (koszary baonu sanitarnego) winni stawić się do zebrań kontrolnych w dniu dzisiejszym punktualnie o godzinie 8-ej zrana rezerwiści

ROCZNIKA 1895

o nazwiskach na litery N i O.

Jutro, dn. 13 listopada, punktualnie o godzinie 8-ej zrana winni stawić się rezerwiści tego samego rocznika o nazwiskach na literę P.

Do komisji trzeciej przy ulicy Wólczańskiej 223 (sala parterowa) winni stawić się do zebrań kontrolnych w dniu dzisiejszym punktualnie o 8-ej zrana rezerwiści

ROCZNIKA 1901

o nazwiskach na litery od Ka do Kl.

Jutro, dn. 13 listopada, winni stawić się rezerwiści tego samego rocznika o nazwiskach od Kl do Kr. (R)

Rejestracja rocznika 1906 dziś się nie odbędzie.

Jak się dowiadujemy dziś dn. 12 listopada biuro komisji poborowej przy ulicy Traugutta 10 jest nieczynne.

Rejestracja

ROCZNIKA 1906

została więc na dzień dzisiejszy przerwana, jutro jednak odbywać się będzie w dalszym ciągu.

Każdy ze zgłaszających się musi przynieść paszport z fotografją oraz metrykę.

Za niestawienie się do rejestracji grozi kara 500 złotych grzywny albo 6 tygodni aresztu, ewentualnie obie kary jednocześnie. (R)

Oficer spoliczkował niewiastę.

Rotmistrz Podgórski, pociągnięty do odpowiedzialności, usiłuje się usprawiedliwić.

Wyrok w tej niezwykłej sprawie zapadnie prawdopodobnie dziś.

Warszawa, 11 listopada.

Onegdaj rozpoczął się w warszawskim sądzie wojskowym proces przeciwko rotmistrzowi Podgórskiemu, któremu akt oskarżenia zarzuca, że

spoliczkował w pociągu panią Zwykielską.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i zeznaniach oskarżonego oraz poszkodowanej, sąd przystępuje do badania świadków.

W międzyczasie zdarzył się maleńki incydent.

Oto podczas udzielania zeznań Zwykielska nagle oznajmiła przewodniczącemu, że się czuje źle.

Podgórski zdobywa się na gest dżentlemena i

szybko podaje jej krzesło,

lecz Zwykielska nie chce skorzystać z jego uprzejmości i siada na ławce.

Sąd przystępuje do przesłuchiwania świadków.

Pierwsza zeznaje kuzynka Zwykielskiej, Franciszka Monka, która było obecna w wagonie podczas awantury.

Św. Monka stwierdza, że **PODGÓRSKI SKRZYŻOWAŁ ZWYKIELSKIEJ RĘCE Z TYŁU I UDERZYŁ JA W TWARZ.**

Jeden z asystujących sędzów zapytuje świadka, jaki charakter posiada Zwykielska i jak żyje ze swym mężem.

Świadek odpowiada, że **Żwykielska jest bardzo łagodnego charakteru i żyje ze swym mężem w zupełnej zgodzie.**

W tej chwili Żwykielska podnosi się z miejsca i oświadcza:

— Jeden z panów sędziów zapytał świadka, jakie stosunki łączą mnie z moim mężem, czyli przypuszczają, że **mąż mój mógł mi zrobić te siniaki.**

Tu na sali są ludzie, którzy znają mego męża i mogą udzielić o nim nformacji. —

Przewodniczący wyjaśnia, że nikt nie posądzał o to męża Żwykielskiej.

Następnie zeznaje świadek Rozencwajgowa, siostra Żwykielskiej, która wyjaśnia, że widziała, jak czapka spadła z głowy Podgórskiego **wskutek tego, że Podgórski wstrząsnął głową** po czem rotmistrz uderzył jej siostrę w twarz.

Sędzia: Nie pamięta pani, czy oskarżony nosił wtędy rękawiczki.

Świadek: Nie pamiętam.

Żona oskarżonego, pani Katarzyna Podgórska zeznaje, że mąż jej zachowywał się zupełnie spokojnie, tylko „żydówki“ pchały się w wagonie, a Żwykielska wyraziła się, że

„dla was jest miejsce na Powązkach“.

Oskarżony nie tknął nawet Żwykielskiej — według zeznań świadka — dopiero, gdy się rozległ krzyk, Podgórska zwróciła mężowi uwagę,

dlaczego pchnął kobiete.

Przew.: Zeznała pani, że oskarżony nie tknął nawet Żwykielskiej, skąd więc to pytanie „dlaczego pchnął kobietę“?

Świadek: Słyszałam, jak Żwykielska powiedziała, że „gwiżdże na oficerów“, słowa „polskich“ — nie słyszałam. Potem schwyciłam **Żwykielską za ręce, ponieważ mam długie paznokcie, może** od tego pozsotały ślady.

Żwykielska wyjaśnia, że Podgórska chciała jej wydrapać oczy.

Przew.: (do świadka) Czy to prawda, że świadek chciał Żwykielskiej wydrapać oczy?

Świadek: (z uśmiechem). Gdybym miała zamiar, uczyniłabym to, gdyż paznokcie mam ostre.

Świadek Halina Wanger, biuralistka potwierdza, że Podgórski uderzył Żwykielską w twarz.

W tej chwili wśród publiczności rozlega się głos, że

Wangerówna jest dobrą znajomą Żwykielskiej z którą jest „na ty“.

Wśród publiczności powstaje zamęt.

Przewodniczący grozi opróżnieniem sali.

Żwykielska wyjaśnia, że

widzi Wangerównę poraz drugi

i nigdy jej przedtem nie znała.

Przewodniczący przerywa posiedzenie na 5 minut.

Po przerwie zeznaje świadek Celestyna Arlekowska, która wyjaśnia, że widziała jak Żwykielska rzuciła czapkę z głowy Podgórskiego. W dalszym ciągu zeznań świadek miesza się i wyjaśnia, że widział jak kapelusz spadł z głowy, ale kto go rzucił tego świadek nie widział.

Adw. Szurlej: Czy Żwykielska obraziła honor oficera polskiego.

Świadek: Tak.

Komisarz I kom. kolejowego Kustrzewa zeznaje, że w czasie spisywania protokułu Podgórski nie przyznał się do winy, Zwykielska natomiast zachowywała się hałaśliwie i przeszkadzała w pisaniu protokułu.

Żwykielska wyjaśnia, że Podgórski przyznał się do winy, lecz

Komisarz Kustrzewa nie chciał tego zeznania zaprotokułować.

Z tych względów **Żwykielska nie podpisała protokułu.** Komisarz wyjaśnił że sędziowie sami przecież zrozumieją o co chodzi i że w takiej chwili **Podgórski nie głaskał, lecz bił ją.**

Na tem przerwano posiedzenie sądu aż do następnego dnia.

Gdzie jest najgorzej?

Sądząc według liczby bezrobotnych — w Anglji! Ale i u nas nie jest najlepiej.

Bezrobocie jest klęską trapiącą obecnie niemal całą Europę, — ba, bodaj cały świat cywilizowany.

Zubożała ludność nie spożywa tyle, co przed wojną, rozmach produkcji jest większy, niż aktualne potrzeby człowieka. Ilość bezrobotnych w Polsce sięga obecnie liczby 200.000 ludzi.

Ciekawe jest przeto porównanie sytuacji naszej z innemi krajami.

Procentowo ilość bezrobotnych w stosunku do ludności wyraża się u nas w cyfrze 0.72 na sto. W Belgji jest znacznie lepiej, tam procent bezrobotnych ogranicza się do 0.5.

Nieco lepiej, niż u nas, jest w Holandji (0.47 proc.), w Niemczech (0.48) i w Czechosłowacji (0.59 proc.) i w większości państw europejskich. Gorzej za to jest w Danji (L.07 proc.). W Austrji odsetek bezrobotnych wynosi już 2.36, a w Anglji 2.83.

ZE STOW. WOLNOMYŚLICIELI POLSKICH.

W piątek, dn. 13 listopadą r. b. o godz. 8 wiecz. w lokalu stowarzyszenia, Gdańska 87, wygłosi referat ob. St. Wypych na temat „Mojżesz czy Darwin“.

Sekretarjat stowarzyszenia jest czynny we wtorki i piątki od 7—9 wiecz. i w dni odpoczynkowe od 11—1 po poł.



Zebranie kontrolne.

Lokal, gdzie odbywa się zebranie kontrolne... Rezerwiści tłoczą się.. Punktualnie o ósmej rano drzwi zostały zamknięte... Kto się spóźni, zostanie — w myśl przepisów wojskowych — osadzony na 24-godziny w areszcie o chlebie i wodzie.

O godzinie jedenastej ktoś gwałtownie zapukał do drzwi... Raz, drugi, trzeci... Przewodniczący komisji kapitan Brzytewko zdenerwował się. Był to stary żołnierz o marsowej twarzy. O byle co awanturował się, za byle co sadzał do „paki“, ale w gruncie rzeczy był to poczciwy, dobry człowiek...

Kapitan kazał otworzyć drzwi... Wszedł młody człowiek...

— A wy ogłoszeń nie czytaliście — huknął kapitan.

— Ogłoszeń! — zdziwił się młodzieniec — co z tą sprawą, mają spólnego ogłoszenia ?!...

Kapitana ogarnęła pasja. Przybyły najwidoczniej kpił sobie z niego.

— Rozkaz był o ósmej, a wyście przyszli o jedenastej..

— Jaki rozkaz?!...

— Co-o? Wy ośmielacie się kwestjonować rozkaz!!... Pod sąd wojenny, pójdziecie!...

— Ależ, panie kapitanie!.

— Nie przerywać mi!... Na baczność stanąć!...

— Pppanie..

— Milczeć!.. Za opóźnienie pójdziecie do „paki“ na 24 godziny!...

— Panie kapitanie... Pan nie ma prawa...

— Co!?!... Bunt!...

— Ja protestuję...

— On protestuje!... Rekrut obmierzły!... — kapitan skinął na dwuch żołnierzy, którzy opierającego się młodzieńca, wyprowadzili z sali i odstawili do aresztu..

***

Wieczorem — po skończonej pracy— kapitan kazał uwolnić aresztowanego i przywołać go do siebie.

Był w dobrym humorze i postanowił wygłosić mu ojcowskie kazanie.

— Coby to było — począł — gdyby tak każdy rezerwista spóźniał się... Byłby bałagan, a nie zebranie kontrolne... Jako dobry obywatel, powinniście dbać o to...

— Ależ, panie kapitanie — przerwał mu delikwent.

— Nie przerywać mi! — huknął kapitan.

— Panie kapitanie, jedno słowo!..

— Ani słowa, bo zasadzę was znów na 24 godziny!...

Młodzieniec opuścił z determinacją głowę i wysłuchał kazania kapitana. A gdy ten skończył, rzekł:

— Panie kapitanie, nie jestem rezerwistą... Przyjaciel pana kapitana, porucznik Szabelski odsyła 300 złotych, które sobie od pana kapitana pożyczył przed trzema tygodniami... Pan porucznik dał słowo honoru, że pieniądze te zwróci dziś o jedenastej!..

W.LAK.

W dniu 10 b. m. po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł

B. P.

Benjamin Czertok

długoletni członek naszego Stowarzyszenia.

Zawiadamiając o powyższem, upraszamy Szan. Kolegów o wzięcie udziału w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku z domu przedpogrzebowego przy cmentarzu żydowskim dnia 12 b. m. o godz 11-ej przed południem.

Stowarzyszenie Właścicieli Składów Aptecznych Województwa Łódzkiego w Łodzi.

Dnia 10 listopada zmarł po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach mój ukochany mąż, nasz drogi syn, brat i szwagier B. P.

BENNO CZERTOK

wł. składu aptecznego przeżywszy lat 43

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dnia 12 listopada 1925 r. o godz. 12 w południe z domu przedpogrzebowego na cmentarz żydowski.

Na smutny ten obrzęd zapraszają krewnych i znajomych pogrążeni w smutku

Żona, córka i rodzina.

PODZIĘKOWANIE.

Panu Kierownikowi Henrykowi Wójcikiewiczowi, gronu profesorskiemu, uczenicom i słuchaczom kursów, jakoteż wszystkim przyjaciełom i znajomym

b. p. IZRAELA WOLFSONA

w szczególe p. I. Lande, za szczere i gorące słowa nad grobem zmarłego serdeczne „Bóg Zapłać" składa

Stroskana ŻONA.

Kontroler nie jest ustawodawcą.

—:o:—

Fundusz Bezrobocia przegrał sprawę.

Prokurator zgłosił wniosek uchylenia wyroku sądu pokoju.

W swoim czasie sąd pokoju 9 okręgu skazał właściciela fabryki gilz Lipę Bera Wajnberga (Zawadzka 12) na 200 złotych grzywny za niewpłacenie składek na fundusz bezrobocia.

Niezadowolony z powyższego wyroku Wajnberg wniósł skargę apelacyjną do sądu okręgowego, wydział odwoławczy, który w dniu wczorajszym sprawę tę rozważał.

Rozprawom przewodniczył sędzia Wyżnikiewicz w asystencji sędziów Wilkowskiego i Moczulskiego.

Obrońca Wajnberga adw. Krukowski (junior) prosił o uchylenie wyroku pierwszej instacji, motywując swą prośbę tem, że według informacji jakie otrzymali w komisarjacie rządu na m. Łódź od kierownika Krzycza syn Wajnberga i świadek Moszek Rapaport, każdy fabrykant zatrudniający w swem przedsiębiorstwie mniej niż 5 robotników w wwieku poniżej lat 18 nie jest obowiązany do opłacania składek na rzecz funduszu bezrobocia.

Kontroler funduszu bezrobocia popiera oskarżenie, twierdząc, iż nie może on sprawdzać wieku robotników, gdyż przy dużej ilości robotników staje się to rzeczą zbyt trudną do przeprowadzenia.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego prokurator Rafał Kawczak zaznaczył że obowiązkiem kontrolera było sprawdzenie ilości robotników, jak również ich wieku.

Tłomaczenie kierownika uważa za nieuzasadnione, a ponieważ zeznanie świadków wykazały, że w fabryce Wajnberga pracowało zaledwie kilku robotników, i to poniżej lat 18 wnosi o uchylenie wyroku.

Po krótkiej naradzie sąd, zgodnie z wnioskiem prokuratora i obrońcy wyrok sądu pokoju uchylił i uwolnił Wajnberga od winy i kary. **A. W.**

Magistrackie bańki mydlane.

—:o:—

Na budowę gmachu rady miejskiej

magistrat wnósł do budżetu na rok 1926 aż.. 10.000 złotych.

Prezydjum rady miejskiej, wychodząc z założenia, iż obecna siedziba Rady — a zwłaszcza sala obrad plenarnych — zarówno pod względem rozmiarów, jak i wad akustycznych nie odpowiada swemu przeznaczeniu, ponieważ: a) prasa nie posiada odpowiednich miejsc, 2) brak pomieszczeń dla komisji, klubów, radzieckich, biura etc., wreszcie 3) gmach zajmowany obecnie przez radę miejską powinien być jak najprędzej oddany na potrzeby gimnazjum żeńskiego, gdyż dalsze pozostawianie dotychczasowego stanu rzeczy tamuje normalny rozwój uczelni, — postanowiło wznieść gmach, w którym mieściłyby się: sala obrad plenarnych, biura rady, pomieszczenia komisyjne, klubowe, prezydjalne — reprezentacyjne oraz ew. prezydjum magistratu przy zbiegu ulicy Pomorskiej i Placu Wolności na miejscu dotychczasowych hal.

Sprawa powyższa, celem zrealizowania uchwały prezydjum rady miejskiej została przekazana magistratowi do uwzględnienia przy czytaniu zamierzeń budżetowych zarządu m. Łodzi na rok 1926.

Magistrat na posiedzeniu swem w dniu 10 bm., przychylając się do decyzji prezydjum rady miejskiej, postanowił wnieść do zamierzeń budżetowych na rok 1926 na prace przygotowawcze sumę zł. 10.000.



Odbudowa i rozbudowa miasta.

Rys. Wacław Drozdowski.

Specjalne komisje poborowe

dla tych, którzy nigdy przed komisjami nie stawali.

Dziś o godz. 8 i pół rano rozpoczyna urzędowanie specjalna komisja poborowa dla tych roczników poborowych którzy nie stawali do poboru lub tych poborowych rocznika 1903 i 1904, którzy mieli odroczenie z racji złego stanu zdrowia Komisje te urzędują w czwartek po 7 i po 22 każdego miesiąca. Co drugi czwartek w miesiącu po 1-szym i 15-tym urzędują komisje dla roczników niepoborowych. Takimi rocznikami są roczniki: 1890, 1891, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901.

Dla roczników starszych stawiennictwo przed wymienionemi, dodatkowemi komisjami ustalone będzie w drodze specjalnych ogłoszeń.

Z tych niepoborowych starszych roczników mają obowiązek stawić się si tylko, którzy nigdy przed komisjami pobo rowemi w Polsce nie stawali.

Nie mają natomiast potrzeby czynić tego ci, którzy służyli ochotnicze lub też zwłaszcza ci, którzy przed komisjami stawali, lecz nie posiadają dokumentów.

Winni oni zgłaszać się bezpośrednio do swego PKU. po książeczki wojskowe.

Chora kasa na łożu boleści.

—:o:—

Dr. Arct podał się do dymisji.

Zarząd chce oszczędzać — nie wie jednak od czego zacząć.

Od dłuższego już czasu w kasie chorych panowały naprężone stosunki między dyrektorem dr. Arctem, a zarządem na tle regulaminu dla wicedyrektorów, gdyż niektóre punkty tego regulaminu kolidowały z intencją i treścią regulaminu dla dyrektora.

Ponieważ kasa chorych nie zgodziła się na zmianę regulaminów dla wicedyrektorów, p. dyrektor dr. Arct w dniu wczorajszym zgłosił swą dymisję na ręce przewodniczącego zarządu p. Kałużyńskiego. b.

* *

We wtorek, dnia 10 listopada r.b. odbyło się pod przewodnictwem p. Kałużyńskiego posiedzenie Zarządu Kasy Chorych m. Łodzi.

Posiedzenie to wypełnione zostało całkowicie dyskusją nad sytuacją finansową kasy chorych i środkami, zmierzającymi do zaprowadzenia jaknajdalej idącej oszczędności w poszczególnych działach kasy chorych.

Wobec wysunięcia przez niektórych członków zarządu całego szeregu dezyderatów w kierunku zmniejszenia wydatków kasy chorych i konieczności szczegółowego zbadania ich przez dyrekcję kasy, nie powzięto na razie w sprawie też żadnych konkretnych uchwał.

W rezultacie kilkugodzinnej dyskusji przyjęta została rezolucja, wzywająca dyrekcję do przygotowania konkretnych wniosków, opartych na cyfrowych danych, a dotyczących redukowania wydatków kasy chorych.

Zaznaczyć należy, że wymienione komisje dodatkowe, poborowe urzędują normalnie 2 razy miesięcznie we wskazanych wyżej terminach.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski daje dziś po raz ostatni sztukę Pirandella „Żywa maska" z udziałem Kazimierza Junoszy-Stępowskiego, porywająco odtwarzającego popisową kreację cesarza-obłąkańca. Ceny zniżone (zrzeszeniowe).

W piątek 4-te w sezonie przedstawienie po cenach najniższych (od 40 gr.). Dana będzie po raz 12-ty sensacyjna, barwna komedja Savoira „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".

TEATR POPULARNY.

Dziś, w czwartek, 12-go b. m. o godz. 8.15 wiecz. po cenach zniżonych do połowy od 50 groszy do 1.50 — dramat D'Erney'a i Cormana „Głośna sprawa", który dzięki niezwykle ciekawej treści i silnym momentom dramatycznym trzyma widza w ciągłem napięciu.

Jutro, t. j. w piątek, dnia 13-go b. m. „Głośna sprawa". — Kasa czynna codziennie od 11 do 3 i od 5—10 wiecz.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

O twórczości Romain Rollanda mówić będzie dziś znakomity prelegent Cezary Jellenta. Inteligencja łódzka obecnością swą udowodni, iż popiera poczynania dyrekcji miejskiej galerji sztuki, mającej na celu zawiązanie łączności z życiem umysłowem naszem i obcem Zachętą znaczną powinna być możność równoczesnego zwiedzenia równoczesnego niezwykle pięknej wystawy znakomitych artystów: Wlastimila Hoffmana i Kazimierza Sichulskiego.

Otwartą w sobotę wystawę sztuki w Pabjanicach, zorganizowaną przy pomocy czynnej magistratu Pabjanickiego, ozdobił z niezwykłym pietyzmem i smakiem wydział plantacji miejskich. — Wystawa spotkała się z uznaniem tamtejszej inteligencji. Zamknięcie wystawy omawianej nastąpi w niedzielę.

ILUSTR. REPUBLIKA.
Łódź
12 listop. 1925

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
12 listop. 1925

Komu to zawdzięczamy?

—:o:—

„Handel z Polską jest rzeczą niebezpieczną i przykrą”

pisze jeden z wybitnych kupców bradfordzkich.

Nasze położenie gospodarcze komplikuje się skutkiem coraz bardziej powściągliwego ustosunkowania się zagranicy do przemysłu polskiego.

Leży przed nami list jednego z wybitnych kupców bradfordzkich, który w następujący sposób wyraża się o sytuacji:

„Żałujemy, ale w obecnej sytuacji nie możemy ryzykować operacji kredytowych. Jakkolwiek dotychczas nie robiliśmy interesów z Polską, tem niemniej dokładnie jesteśmy poinformowani o ogromnych trudnościach z jakiemi spotykają się inne firmy bradfordzkie przy inkasie swych należności.

W wyniku naszych dociekań dowiedzieliśmy się, że niekótre firmy które dotychczas angażowały się w Polsce nie chcą więcej robić interesów. Większość firm bradfordzkich jest zdania, iż przy obecnych stosunkach handel z Polską na kredyt jest interesem **niebezpiecznym i przykrym.**

Proszę przez to nie rozumieć — pisze firma bradfordzka — iż twierdzimy jakoby wszystkie polskie firmy znajdowały się w trudnościach finasowych.

Naszym zdaniem, obecne smutne położenie jest wynikiem głodu gotówkowego oraz trudności w otrzymywaniu dewiz.

Słyszeliśmy, iż jedna z firm bradfordzkich otrzymała na rachunek, w wysokości 1,000 dolarów **aż 39 drobnych czeków,** które polski klijent z trudnością zakupił w rozmaitych miejscach.

W Bradfordzie komentują ten fakt, jako typowy dla stosunków polskich.

W tych warunkach jasnem jest, iż nie należy obecnie szukać interesów w Polsce, aż do czasu, kiedy sprawy się w ten sposób ułożą, iż będzie można spodziewać się spłaty długów w terminie i kiedy interes nie będzie tak ryzykowny, jak obecnie“.

Tyle pisze poważna firma bradfordzka o sytuacji w Polsce. Zaiste jest to druzgocąca krytyka rządów Grabskiego które doprowadziły do zniszczenia naszego życia gospodarczego i waluty.

Kiedyś doczekamy się, iż obawy anglików co do panujących warunków ustaną i wejdziemy na normalne tory handlu międzynarodowego. Za rządów Grabskiego żadną miarę tego nie można się spodziewać.

Dr. Leszek Kirkien.

Nadzór sądowy
będzie stosowany szerzej
W myśl zalecenia ministerstwa sprawiedliwości.

Jak się dowiadujemy łódzki sąd okręgowy otrzymał z ministerstwa sprawiedliwości wskazówkę, aby możliwie w sposób najszerszy stosował nadzór sądowy odnośnie do solidniejszych firm które się o to ubiegają.

Zarządzenie to ma na celu umożliwienie bardzo licznym przedsiębiorstwom, które tylko dzięki panującym obecnie warunkom znalazły się w trudnościach płatniczych, wybrnięcie z sytuacji.

Charakterystyczne jest, że nadzór sądowy istniał u nas tylko jako pozostałość po okupantach i wyższe władze sądowe (sąd apelacyjny w Warszawie) kwestjonowały jego celowość legalność i prawomocność.

Wobec jednak nader krytycznej sytuacji obecnej ministerstwo uznało za wskazane usankcjonować to jedyne wyjście dla uniknięcia faktycznego i powszechnego moratorjum.

Międzyzwiązkowa komisja kupiectwa
rozpoczyna swą działalność.

Onegdaj w centralnem stowarzyszeniu kupców i przemysłowców wojew. łódzkiego odbyło się organizacyjne zebranie międzyzwiązkowej komisji kupieckiej.

Udział w posiedzeniu wzięli przedstawiciele przeszło 20 organizacji kupieckich i rzemieślniczych, między nimi związek kupców z Południowej 15, stow. drobnych kupców (Ogrodowa 10), klub rzemieślniczy (Południowa 4), stow. właścicieli składów aptecznych, jubilerskich, zakładów krawieckich, rzeźników, majstrów piekarskich, fabrykantów pończoch itd.

Po zatwierdzeniu uchwały walnej konferencji kupieckiej o ukonstytuowaniu międzyzwiązkowej komisji kupieckiej, mającej na celu reprezentowanie całego łódzkiego kupiectwa na zewnątrz i ingerowanie we wszystkich zasadniczych sprawach, zebrani wybrali 5-osobowy komitet regulaminowy.

Na następnem niedzielnem zebraniu komisji zostanie przedyskutowany regulamin opracowany przez specjalną komisję.

Międzyzwiązkowa komisja kupiecka składać się będzie z 25 osób.



Dolar w Łodzi.

Od południa dnia wczorajszego rynek walutowy w Łodzi popadł w nastrój podniecony.

Około godziny 2-ej żądano za dolary 6,50 przyczem wstrzymywano się od tranzakcji.

Około 5-ej kurs dolara w żądaniu wynosił 6,35. W tym czasie Katowice notowały dolary w żądaniu 6,32 — w płaceniu 6,35.

Wieczorem kurs w Warszawie spadł do 6.27 w żądaniu.

Narazie trudno wydać sąd o sytuacji. Stwierdzić tylko należy iż Katowice poszukują bardzo wiele materjału. Ściągają dolary z całego kraju. Bardzo wiele zleceń otrzymała Warszawa.

Pewne sfery twierdzą, iż obecna zwyżka powstała skutkiem zaniechania, od dwóch dni, interwencji na giełdzie berlińskiej.

CZEKI.

Belgia 27.45.
Londyn 29.30.
Nowy Jork 5.98.
Paryż 24.10.
Szwajcarja 116.60.
Włochy 24.15.

Papiery państwowe i listy zastawne.

Pożyczka kolejowa 85. 80. 85.
Pożyczka konwersyjna 5 proc. 43.50, 8 proc. 70.
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 15.10, 15, 15.05.
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedw. 14,40, 14,20, 14,30 złotowe, 22.60, 22.75.
7 proc. listy zastawne m. Łodzi 7.25.
5 proc. listy zastawne m. Łodzi 8.30
5 proc. listy zastawne m. Płocka 13.50

AKCJE.

Bank Dyskontowy 4.95.
Bank Handlowy 2.55, 2.65.
Elektryczność 1.02.
Siła i Światło 0.20.
Cukier 1.65, 1.60.
Węgiel 1.31, 1.32, 1.30
Modrzejów 2.20.
Rudzki 0.70, 0.68. 0.70
Ursus 0.48.
Żyrardów 5.60.
Brown Bowery 0.45.
Gosławice 1.25.
Nobel 1.07.
Lilpop 0.38.
Ostrowieckie 4. 4.05.
Starachowice 0.98, 0.95.
Zieleniewski 8.75.
Borkowski 0.60.

Przeciwko podatkom komunalnym
występują związki przemysłowców, kupców i właścicieli nieruchomości.

Onegdaj w krajowym związku przemysłu włókienniczego odbyła się pod przewodnictwem adw. Jastrzębskiego konferencja w sprawie rujnującego sfery gospodarcze systemu podatków komunalnych, ze szczególnem uwzględnieniem 100 proc. dodatku miejskiego do państwowego podatku od nieruchomości.

Uział w posiedzeniu wzięli przedstawiciele następujących organizacji: związku przemysłu włókienniczego w państwie polskiem, krajowego związku, związku przemysłu dzianego, metalowego, stow. fabrykantów przemysłu włókienniczego, stow. kupców m. Łodzi i wszystkich czterech stowarzyszeń właścicieli nieruchomości.

W wyniku konferencji powzięto szereg uchwał, nad któremi obradują obecnie poszczególne organizacje.

Rozchodzi się tu o wspólną akcję przeciwko obecnej gospodarce municypalnej.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi.

Łódź, dnia 11 listopada 1925 roku.

OGŁOSZENIE.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszym do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków i opłat skarbowych odbędą się publiczne licytacje ruchomości zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników: dnia 26 listopada 1925 roku między godz. 10 rano, a 4 po poł.:

1) Repsztajn Lajb, Wschodnia 74, ruchomości.
2) Młynarski Maks, Pomorska 23, 30 par obuwia.
3) Grinberg Icek, Wschodnia 45, ruchomości.
4) Kuczyński Icek, Piotrkowska 26, 20 garniturów męskich.
5) Szydłowski Hersz Leib, Cegielniana 36, 20 sztuk towaru wełnianego.
6) Gotthelf B-cia, Szlezynger i Waldman, Cegielniana 46, 400 paczek przędzy bawełnianej.
7) Hasyljew Abram Icek, Cegielniana 32, 500 litrów czystej wódki.
8) Froman i Żelichowski, Piotrkowska 38, 5 sztuk towaru wełnianego.
9) Ajzner i Zilberman, Piotrkowska 64, 6 sztuk towaru.
10) Helman Icek, Piotrkowska 92, ruchomości.
11) Jakubowicz Stanisław, Andrzeja 11, pianino.
12) Rozenblum Nuchem i Nissenhaus Wolf, Piotrkowska 51, 500 mtr. trykotiny
13) J. Birencwajg i Szyper M. L., Zachodnia 68, 50 sztuk weluru.
14) Kon Icek Zelman vel Salomon, Piotrkowska 59, ruchomości.
15) Frydman Borys, Piotrkowska 85, 5 sztuk towaru wełnianego.
16) Kahan, Szpigiel i Frydman, Piotrkowska 80, 30 sztuk towaru.
17) Tenenbaum Joachim, Lipowa 85, 6 tkackich warsztatów.
18) Bette M., Kartuz i Landau, Piotrkowska 73, 50 sztuk towaru.
19) Cukier E., Andrzeja 11, ruchomości.
20) Zweig U. S., Traugutta 12, ruchomości.
21) Szajbe Icek Majer, Wschodnia 74, 52 sztuki towaru.
22) Milakowski Mojżesz, Piotrkowska 26, ruchomości, 65 skórek zajęczych i baranich.
23) Wojciechowski Wojciech, Cegielniana 54, ruchomości.
24) Rotband Saul, Zawadzka 39, ruchomości.
25) Pomeranc Naftali, Piotrkowska 16, 100 butelek perfum, 500 kawałków mydła, 100 flakonów wody kolońskiej.
26) Łukin B. i S-ka, N. Cegielniana 38, ruchomości.
27) Lewin Szachno, Wólczańska 56, ruchomości.
28) Hammer Izrael, Wschodnia 74, ruchomości.
29) Lewin Binem i Koplowicz M., Piotrkowska 64, 35 sztuk towaru
30) Rubaszkin Leon, Kilińskiego 44, maszyna do szycia, fortepian
31) Ferster Jakób i Syn, Wschodnia 57, ruchomości.
32) Brandes Henryk, Piotrkowska 88, ruchomości.
33) Rozin Aleksander „Polrat” Cegielniana 25, ruchomości
34) Chojnacki Dawid, Andrzeja 37, ruchomości.
35) Karnowska J., Andrzeja 10, ruchomości.
36) Futerko Dawid, Wólczańska 15, dwie tokarnie żelazne.
37) Szwarcberg, Wieliki i Szpigiel, Traugutta 4, ruchomości, 42 sztuki towaru.
38) Hornsztajn i Librach, Dzielna 18, 20 sztuk towaru.
39) Rozenblum i Szulc, Piotrkowska 33, ruchomości.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników na miejscu licytacji.

Kierownik Urzędu:
(—) Podmunicki.

BEZPŁATNE
pokazy gotowania na gazie.

Dnia 10 listopada r. b. odbył się w sali pokazów przy Sklepie Gazowni 7-y pokaz gotowania na gazie.

Ugotowano obiad na 12 osób w komplecie rondli aluminiowych na kuchni 2-płomiennej.

Menu: zupa cytrynowa, ryż, makaron, kompot oraz zagrzano 3 litry wody do mycia naczyń. Na to zużyto

390 lit. gazu za 13.86 gr.

Oprócz tego upieczono: w piekarniaku I — 2 kg. polędwicy za 39.18 gr. przy zużyciu 1.110 lit. gazu; w piekarniaku II — 1 kg. ciastek kruchych na 3-ch blachach, zużywszy 658 lit. gazu za 23.22 gr.; w naczyniu „Prodige“ upieczono 2 kg. piernika orzechowego, na co zużyto 128 lit. gazu za 4.5 gr.

Całkowity koszt gotowania i pieczenia wyniósł 80.76 gr.

Nabliższy pokaz gotowania na gazie odbędzie się we wtorek, dnia 17 listopada r. b. o godzinie 5-ej po południu.

Bezpłatne bilety wejścia wydaje codziennie Sklep Gazowni przy ulicy Piotrkowskiej nr. 40.

Podziękowanie.

Zarządowi oraz personelowi „Uzdrowiska" za czułą i troskliwą opiekę składamy najserdeczniejsze „Bóg Zapłać" i jednocześnie życzymy dalszej owocnej pracy dla tej tak pożytecznej instytucji.

Rekonwalescenci 9-go sezonu 1925 r.

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż

SAMOCHODY do dorożki lando e y Forda. Szoferzy do rożkarze i wogóle obecni i przyszli właściciele dorożek samochodowych. Jesień za pasem zima nadchodzi Zaopatrzcie się w nowe samochody dorożki landolety Forda ewentualnie nasadki landolet we, gdyż wątpliwem jest dalsze przedłużenie koncesji na kursowanie otwa tych samochodów Tam są również nowe otwarte samochody Forda z nakładanemi budami landoletowemi lub bez Liczniki Argo i Taxag. Uwaga: Reperacja i przerabianie liczników (taksometrów wszystkich systemów „Hazot" sp. z ogr. odp. Warszawa. Aleje Jerozolimskie 23 tel 269-96 Adres telegraficzny Jarot Warszawa.

Hurtowa sprzedaż maszyn do szycia Ceny fabryczne Nauka haftu, Perlamutski, Piotrkowska 69 w podwórzu. 523-10

Wozeczek sportowy dziecięcy nowy okazyjnie do sprzedania. Wiadomość u lekarza dentysty m 10 Piotrkowska 107. 540—3

Lokale

Frontowy pokój umeblowany do oddania Wiadomość Piotrkowska 82 m 6 od g 9—11 rano i od 6—9 wieczorem 389—3

Poszukuję pokoju umeblowanego lub bez z niekrępującym wejściem. Łaskaw. wiadom do redakcji niniejszego pisma, pod Wolny pokój 370—3

Do wynajęcia zaraz dwa ładne umeblowane pokoje na drugim piętrze przy ulicy Piotrkowskiej jednemu lub dwum solidnym panom. Oferty sub. „. B." do admin „Republiki" 426-2

ODNAJMĘ eleganck ki pokój od nego mu panu z utrzymaniem. Centralne ogrzewanie, elektryczność, telefon, w najlepszym punkcie. Wiadomość w kwiaciarni, Piotrkowska 113. 519-2

POKOJU wspólnego, lub pomieszczenia poszukuje młody inteligentny mężczyzna. Oferty Chrześcijanin do „Republiki" 499

POSZUKUJE mieszkania 2 lub 3 pokojowego ewent. z meblami. Oferty do administracji pod "R. E." 250

KAWALERKI z niekrępującym wejściem poszukuję. Of. „Wygodny pokój 502

Nauka i wychowanie

Anglik udziela lekcji angielskiego. Zgłoszenia proszę składać do admin pod „Anglik". 456 1

Stenografji wyucza wszystkich bezpłatnie listownie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. 994 30

Posady

Technik dentystyczny poszukuje posady na pół dnia. Oferty do admin. sub „Samodzielny" 345—2

MŁODY, energiczny, znający biurowość, pracownik handlowy, chrześcijanin, nie wstydzący się żadnej pracy prosi o jakiekolwiek zajęcie: agenta, ekspedytora, magazyniera, załatwia ace go interesy itp. WP. znajdą w poszukującym, uczciwego, pracowitego, oddanego sobie i pożytecznego pracownika. Wymagania jak najskromniejsze Łaskawe zgłoszenia Pożyteczny . „Republika". 503

APTECZNY pracownik, drogista, znajomość receptury, laboratorjum, ekspedycji, przyjmie od zaraz posadę na zaufanych warunkach Zgłoszenia pis mne, „Pracowity", Republika, 498—2

SZOFER—mechanik poszukuje posady Pomorska 90, u p. Michalak. 507-2

Rozmaite

POSADĘ kto chce otrzymać musi umieć pisać na maszynach różnych systemów. Znajomość jednego jest niczem Uczcie się pisać na maszynach różnych systemów u Edwarda Telatyckiego Piotrkowska 48 520—3

Wypożyczę potrzebującemu mniejszą sumę pod zastaw. Oferty pod „Wypożyczę" do administracji „Il. Republiki". 525

Poszukuję samodzielną krawcowę do wprowadzonego interesu Bliższych informacji udzielam na miejscu Rozensztrauch Konstantynowska 10. 526

Wiadomo, że szczyt elegancji w wykonaniu wszelkich robót ręcznych znajduje się tylko w Artystycznej Pracowni Haftów" Nachtstein 6-go Sierpnia 32,

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia pań. Piotrkowska 132 4 —1

Dywany reperuje Tkalnia sztuczna Piotrkowska 92. 470—4

Skradzione zostały na poczcie w Bukaczowcach 2 weksle wysłane przez nas do inkasa: 1) na zł 120, 2) na zł. 106, oba płatne 2-X-1925 r. wyst. S. Rubin, zlecenie Winder i Ulrich, ży ro Lewi i Hochenberg na zlecenie Urzędu Pocztowego Bukaczowce płatny w Bukaczowcach u S. Nagelberga, wyższe dokumenty wierzytelności unieważniamy Lewi i Hochenberg, Łódź Piotrkowska 79. 442—3

Pierwsz rzędna pracownia sukien A. Maszkowskiej, Piotrkowska 17, tel. 30-03 wobec krytycznych czasów przyjmuje zamówienia po zniżonych cenach 427-2

300 Zł da rutynowany buchalter bilansista za wyrobienie posady. Wymagania bardzo skromne pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „Energiczny 300". 24.2 2

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO wyciąg z ksiąg stałej ludności wydany w gminie Bujny na imię Władysława Klinowskiego. 508

ZGUBIONO matrykułę na nazwisko M. Gomolińskiego, wydaną przez szkołę przemysłową. 509

Dawid Szylenberg zgubił tymczasowy dowód osobisty wydany w Piotrkowie. 463—3

Zaginał dowód osobisty Józefa Morawsk ego, wydany przez Komisarjat Rządu Łodzi. 481-3

Zgubiono dowód osobisty na imię Liby Szwarcberg wydany przez Star. Będzińskie 483-3

Prenumerata Ilustrowanej Republiki wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie drożej. Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes

Ogłoszenia. ZWYCZAJNE: 5 gr za wiersz milimetr. na stronie (6 szpalt). W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz mil (na 4 szpalty) NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr za wiersz mil (na 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślub po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor Wacław Smólski

Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15.